Cena 10 hal.

Nr. 706. Kraków, Czwartek 30. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Na Litwie.

Według wiadomości, nadchodzących skąpo z Litwy, postępowanie władz okupacyjnych niemieckich co do stosunków narodowościowych na zajętym terenie zaczyna układać się w kształt wyraźniejszy. Pod tym względem — acz wieści nie są jeszcze zupełnie jasne — można podzielić obszar zajęty na trzy części, z których każda podlega innym zasadom, te zaś już przez czas okupacyi ulegały pewnym przemianom.

Za pierwszą część można uważać gubernię suwalską i kowieńską. Gubernia suwalska posiada osobny zarząd, którego obwieszczenia zrazu wychodziły po niemiecku, litewsku i polsku, obecnie zaś po niemiecku i litewsku, z polskim dodatkiem dla Kowna. W drugiej części, w połaci, którą stanowi zachodnia część gubernii kowieńskiej, obwieszczenia wychodzą po niemiecku i po litewsku. Część ostatnia z miastem Wilnem, posiada obwieszczenia urzędowe w czterech językach, jeżeli do języków zaliczymy żargon żydowski, mianowicie w niemieckim, litewskim, polskim i w żargonie. Białoruski jest pominięty.

Trzy te obszary stanowią trzy jednostki administracyjne. Poniżej podajemy szereg bliższych informacyj, zaczerpniętych z pism polskich na terenie okupacyjnym Austro-Węier.

Litwa, a właściwie zachodnia część tego kraju, zajęta przez wojska niemieckie, nie stanowi pod względem administracyjnym jednolitej całości — pisze „Gazeta Polska". — Wraz z gub. Suwalską, której północna część zamieszkana jest przez ludność litewską, terytoryum Litwy dzieli się na trzy odrębne obszary.

Gub. Suwalska, należąca do Królestwa Polskiego, ma zarząd własny — „Suwalski zarząd cywilny". Na czele tego zarządu stoi nadradca prezydyalny Rüdiger von Hangwitz. Siedziba zarządu jest w Suwałkach. W gubernii suwalskiej po kanał augustowski i w gubernii kowieńskiej otwiera się szkoły wyłącznie z językiem wykładowym niemieckim lub litewskim.

Drugim odrębnym obszarem jest zachodnia część gub. kowieńskiej po Niewiażę. Dalej granica idzie mniejwięcej w prostej linii w przedłużeniu Niewiaży na północ. Granica ta jest prowizoryczną. Szefem zarządu gub. kowieńskiej w tych granicach jest Franciszek Józef książę von Isenburg-Birstein z siedzibą zarządu w Tylży (Prusy Wschodnie). Najważniejszymi przedstawicielami władzy są naczelnicy powiatów (Kreisamtsmänner). Mają oni przy swym boku żandarmów, którzy poza zwykłą służbą żandarmską pełnią obowiązki starszych w gminach, zwłaszcza tam, gdzie poprzedni naczelnicy gmin uciekli lub z innych względów nie przystąpili do pełnienia swoich czynności. Rozpowszechnienie rozporządzeń i obwieszczeń władz odbywa się przeważnie za pomocą plakatów w języku litewskim i niemieckim. Zarząd niemiecki wydaje dla tej części Litwy „Dziennik rozporządzeń w dwóch językach: niemieckim i litewskim. Pierwotnie ogłoszenia i pisma urzędowe były drukowane w trzech językach tj. jeszcze i w polskim. Obecnie po polsku drukuje się te ogłoszenia oddzielnie, ale tylko dla Kowna miasta. Pismo urzędowe jest redagowane przez miejscowego Litwina, przyczem wydanie polskie, posiadające debit tylko w mieście Kownie, jest wydawane w tak złym języku, że staje się prawie niezrozumiałem. Ponieważ Kowno wraz z okolicami jest miastem polskiem i większość ludności niepolskiej zna dobrze ten język, w dodatku ponieważ garnizon kowieński składa się wyłącznie z Poznańczyków, przeto władze w stosunkach z ludnością zmuszone są ciągle uciekać się do języka polskiego.

Wojska okupacyjne zastały Kowno prawie zupełnie wyludnione. Pierwsi dali znak życia Litwini i korzystając z resztek funduszu w. ks. Tatjany w połowie października otworzyli kilka szkół elementarnych i pięć klas gimnazyalnych. Część sił pedagogicznych gimnazyalnych została przysłana przez władze niemieckie z Tylży, pozatem pracuje szereg sił lokalnych, często słabo wykwalifikowanych. Językiem wykładowym w przyszłości ma być litewski, obecnie ponieważ znaczna część uczniów język litewski zna bardzo słabo, nauczanie odbywa się przeważnie po rosyjsku, z rosyjskich podręczników itd. Język polski pierwotnie projektowany jako nieobowiązkowy w szkołach elementarnych, obecnie został zupełnie usunięty ze wszystkich zakładów. Szkolnictwo litewskie zostało zorganizowane przy współdziałaniu władz niemieckich. Nadburmistrz Dr Pusch oddał Litwinom bezpłatnie szereg lokali szkolnych wraz z całym inwentarzem itd. Dopiero w kilka tygodni po wzięciu Wilna powróciła stamtąd do Kowna garść inteligencyi polskiej i dopiero wówczas rozpoczęły się pierwsze kroki w sprawie szkolnictwa polskiego.

Odmienne stosunki panują w trzeciej części Litwy wraz z Wilnem, w którem funkcyonuje Komitet Obywatelski. Ten ostatni składa się z 24 osób: 13 Polaków, 5 Litwinów, 3 Białorusinów, 3 żydów. Prezesem jest p. Stanisław Kognowicki (Polak), pierwszym wiceprezesem p. Niłejszys (Litwin), drugim Dr Boguszewski, sekretarzem p. Kazimierz Świątecki. Rada miejska wileńska została zniesiona. Zarząd miasta pozostał w roli wykonawczej: prezydentem p. Węcławski, wiceprezydentem p. Niedziałkowski. Władza spoczywa w ręku mianowanego burmistrza, Niemca. W Wilnie funkcyonuje milicya, podczas gdy w Kownie wojskowa policya niemiecka. Po wsiach i miasteczkach administracya niemiecka. Do roli pomocniczej powoływana jest ludność miejscowa i księża. Pracom Komitetu Obywatelskiego władze nie przeszkadzają, raczej rozszerzają jego atrybucyę. W zakres jego czynności wchodzi prowiantowanie, filantropia i pewne czynności administracyjne (pośrednictwo między komendanturą niemiecką a ludnością, wydawanie przepustek i t. p. W Wilnie wobec kwestyi narodowościowej władze zachowują się zupełnie biernie. Wszelkie enuncyacye, nawet pieczęć Komitetu Obywatelskiego redagowane są w pięciu językach (polski, litewski, białoruski, żargon, niemiecki). Enuncyacye władz redagowane są w czterech językach z pominięciem białoruskiego. Językiem „międzynarodowym" w Wilnie powszechnie uznanym jest polski. Życia partyjnie politycznego prawie niema. W Wilnie jest gimnazyum litewskie z wykładem obowiązkowym języka polskiego i gimnazyum polskie z wykładem nieobowiązkowym języka litewskiego, na który młodzież licznie się zapisuje.

Własność niemiecka w Rosyi.

Dla stosunków administracyjnych rosyjskich znamienną jest sprawa likwidacyi własności ziemskiej niemieckiej w Rosyi. Dnia 2 lutego r. b. wyszła, jak wiadomo, ustawa o likwidacyi i przymusowej sprzedaży majątków i posiadłości ziemskich, znajdujących się w ręku właścicieli Niemców. Ustawa ta, uchwalona z wielką ostentacyą, miała natychmiast wejść w życie i maszyna administracyjna miała pracować nad jej wprowadzeniem z całą intenzywnością. Obecnie p. M. Goremykin, wicedyrektor Banku włościańskiego wystosował w tej sprawie do rządu memoryał, zasługujący z przytoczonych względów na uwagę.

P. Goremykin badał stosunki w gubernii taurydzkiej, jekaterynosławskiej i chersońskiej, gdzie najgęściej osiedlili się koloniści niemieccy, jako w najżyźniejszych częściach Rosyi europejskiej. Stwierdza on, że likwidacya idzie bardzo powoli, że Bank włościański, mimo otrzymanego od rządu prawa pierwokupu również niezbyt pospiesznie zabiera się do dzieła. W wymienionych guberniach znajduje się w ręku kolonistów i właścicieli niemieckich 1,210.863 dziesięcin ziemi (dziesięcina równa się dwu morgom). Do tej pory Bank włościański zakupił ledwie 2.199 dziesięcin.

Koloniści niemieccy ze swej strony przeciwstawiają sprzedaży przymusowej wszelkie możliwe obiekcye prawne, aby sprawę przewlęc, więksi zaś właściciele, licząc się z ostatecznem sprzedaniem, wyzyskują ten czas na wyprzedaż inwentarza, niszczenie budynków, a także wydzierżawiają swą własność małymi cząstkami Rosyanom. Najważniejszą jednak przeszkodę stanowi niezgodność i brak koordynacyi w działaniu poszczególnych instancyj, którym sprawa została poruczoną.

P. Goremykin w memoryale swoim podnosi wreszcie, że tak powolne przeprowadzenie ustawy wywołuje wśród ludności przeświadczenie, iż rzecz ta wogóle w życie nie wejdzie i że po wojnie koloniści niemieccy pozostaną przy swej własności. Proponuje też, aby przekształcić to, instancyj celem szybszego toku rzeczy. Przyczynek to w każdym razie godzien zanotowania, jako wzór działania administracyi rosyjskiej w sprawie posiadającej znaczenie polityczne i uznanej z tych względów za — nagłą.

Miscelanea przed- i poświąteczne

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Wiedeń, 27. grudnia.

Wspomnienia pomoratoryjne. — Drugie święta wojenne. — Otwarcie giełdy. — Herbaciane kawiarnie.

(J) Mamy już moratoryum i mniej więcej wiemy, w jaki sposób przyszło do skutku oraz jakie czynniki oddziałały na obecną jego osnowę. Trudno jednak otrząsnąć się z przykrego wrażenia, jakie pozostawił po sobie przebieg konferencyi przygotowującej postanowienia moratoryjne. Dzielne i energiczne zabiegi przedstawicieli Koła polskiego oraz delegata ministerstwa dla Galicyi sekretarza min. p. E. Neumana, by zapewnić zwycięstwo istotnej woli i prawdziwej potrzebie kraju, osłabione zostały w wysokim stopniu przez wielce indywidualną opinię Wydziału krajowego, do której przyłączył się w przejaskrawionych, a stąd niezbyt odpowiedzialnych wywodach delegat krakowskiej Izby handlowej p. Bazes. Uwagi, jakie nasuwają się z racyi tego nader smutnego wydarzenia, które oby pozostało bez dalszych konsekwencyi szkodliwych dla życia gospodarczego Galicyi, przedysputowano w prasie naszej w granicach przez cenzurę dopuszczalnych. Nie wolno jednak nie wyciągnąć zasadniczego wniosku z bolesnego doświadczenia: oto na ślizkim gruncie wiedeńskim, którego poznanie wymaga wprost długoletnich studyów, wielkiego poczucia obywatelskiego oraz wrodzonej zdolności do utrzymywania sztucznej równowagi, powinni pojawiać się jako przedstawiciele naszych władz, instytucyi, czy stowarzyszeń ludzie bezwarunkowo wprawni, doświadczeni, a stąd i niezawodni. Różnice zdań mogą i powinny panować w domu, gdzie miejsce na ich wyrównanie, przed stołecznem forum monarchii muszą jednak wszyscy polscy przedstawiciele w jakiejkolwiek bądź misyi mieć „twarz jednakową", jeżeli nie chcą raczej szkodzić krajowi, aniżeli spieszyć mu z pomocą. O tę narodową karność na terenie polityki realnej należy upominać się bez przerwy uroczyście i dobitnie, zwłaszcza w obliczu tak przełomowej chwili dziejowej, która zmusza nas do zdwojonych starań o zrozumienie i sprawiedliwą ocenę potrzeb spustoszonego przez wojnę kraju. Szczęśliwi ci, którzy pamiętają urok i potęgę przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu w dobie Grocholskich, Jaworskich, kiedy to zasada karności nie była pustem, sentymentalnem hasłem przeżuwanem od czasu do czasu przez marzycieli, czy dorobkiewiczów politycznych, ale właściwym kitem spajającym poszczególne grupy krajowe w całość Koła na zewnątrz zwartego i wskutek tego zdolnego do czynu. Ta idealna karność promieniowała i na ludzi, którzy nie wchodzili w skład naszego przedstawicielstwa politycznego. W działalności publicznej nie śmiał nikt wówczas zboczyć z wytycznych ustalonych przez Koło. Dzisiaj zmieniły się stosunki i warunki polityczne gruntownie, nie mniej jednak upomina się wyjątkowa sytuacya polityczna, w jakiej znaleźliśmy się z powodu wojny, o bezwzględny posłuch wobec nakazów Koła polskiego nawet u tych, którzy wypełniając swe obowiązki zawodowe chodzą luzem z zasady czy w najlepszej wierze. Dobre zamiary czy zasady, które nie uznają nakazów najwyższej magistratury narodowej, jaką w dziedzinie politycznej było, jest i będzie dla nas Koło polskie, nie usprawiedliwiają nikogo w niczem. Indywidualistyczne, jeżeli już nie zgoła awanturnicze występy szkodzą tu bardzo, o tem wiedzą dokładnie ci, którzy tu stale przebywają i oby nie było danem krajowi odczuć ich po pewnym przeciągu czasu.

Wszystko, czego podejmujemy się na tutejszym terenie politycznym musi być przeprowadzone z niesłychaną rozwagą, ostrożnością i godnością. Nieodzowne jest unikanie wszelkich gestów w próżni, wszelkich impres niepewnych, wszelkich pozorów i półśrodków. Prezes Biliński, który poza wypróbowanymi zaletami austryackiego męża stanu rozporządza jako polityk polski wielkim zasobem doświadczenia i umiejętności taktycznej z czasów najświetniejszej tradycyi Koła, gdzie przechodził „wyższą szkołę" stopniowo i sumiennie, sprawną dłonią kieruje ogromem wielce skomplikowanych prac naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Niektóre przejawy wskazywały na zwolna przygotowującą się ewolucyę polskiego realizmu politycznego. Mam na myśli powolne zniżanie się do korzeni życia codziennego, do warunków bytu gospodarczego i zaczątki należytej ich uprawy, by w swoim czasie mogły zejść zdrowe kiełki ideologii politycznej.

A teraz przejdźmy do spraw cokolwiek weselszych i przez to właśnie nieraz wcale smutnych. Otóż stwierdzić przedewszystkiem należy, że drugie wojenne święta Bożego Narodzenia udały się Wiedniowi świetnie. Ruch handlowy przed świętami, a na ulicach i w lokalach publicznych podczas świąt dorównywał w swej intenzywności najlepszym czasom pokojowym. Kupcy sprzedali niemal wszystko, co mieli, gdyż nie zabrakło tych klientów, którym nigdy niczego nie brak, a przyłączyli się do nich ci liczni, którym wojna należycie wyładowała kiesy, trafnie nazwani „homines novi". Do ożywionego obrotu hadlowego i barwnego ruchu w mieście przyczynili się niemal liczni urlopowani żołnierze z frontu. Ścisk i natłok w wozach kolei elektrycznej stał się już wprost niemożliwy, a do niedawna wzgardzone omnibusy cieszą się dzisiaj niebywałą frekwencyą. Prasa zastanawia się już nad sposobami ulepszenia ruchu tych niemiłosiernych wehikułów i nad wprowadzeniem omnibusowych kart do przesiadania. „Ktoby to był pomyślał!" — stwierdza filozoficznie wiecznie zaspany dowódzca jednej z tych roztrzęsionych skrzynek na ludzi.

„Ktoby to był pomyślał!" — zauważa jegomość o pergaminowej twarzy i wyblakłem spojrzeniu, który utulony w drogocenne futro przechadza się dzień w dzień około południa przed milczącą bramą giełdy. Szczerze tęskni za umiłowanym terenem najukochańszych spekulacyi. „Zapowiedzieli otwarcie giełdy, myślałem odżyję. A tu — ktoby to był pomyślał — Budapeszt już otwiera, bez zastrzeżeń, bez ograniczeń, podczas gdy u nas narady bez końca i miary. Kto wie, czy wogóle jeszcze z tego co będzie. Dzisiaj nazywa się: toczą się narady między bankami a firmami komisyonerskiemi w sprawie warunków kredytowych. Około Nowego Roku nastąpi otwarcie. Już ja wiem, co to znaczy: około Nowego Roku. Po prostu rząd nie bardzo chce i tyle".

— Jedź pan na Węgry — doradzam.

— Słowo daję, że pojadę — odgraża się pan pergaminowy, lecz wnet dorzuca z westchnieniem — Jeśli tylko puszczą...

W rzeczywistości pożądane jest otwarcie giełdy jako właściwego terenu realnego obrotu handlowego i regulatora cen, równocześnie jednak stara się rząd o stworzenie gwarancyi unicestwiających wszelką tendencyę do niezdrowej spekulacyi. Obecnie toczą się narady pomiędzy bankami w sprawie udzielenia o g r a n i c z o n e g o kredytu na rzecz interesów giełdowych. Wynik tych obrad podpadnie dopiero pod aprobatę ministerstwa skarbu. Spodziewać się można, że bądź co bądź uruchomiona giełda nie stanie się „uprzywilejowaną jaskinią gry", jak to obawia się jedno z pism wiedeńskich rezultatów zamierzonego jej uruchomienia.

Jeszcze jedna sprawa dolega jeszcze Wiedniowi. Oto wskutek rozporządzenia władz nie wolno od dnia dzisiejszego (dzień feralny pierwszego stopnia) podawać w kawiarniach i cukierniach kawy mlecznej w godzinach popołudniowych od 2 do 7. W ten sposób ma Wiedeń zaoszczędzić dziennie 10.000 litrów mleka niezbędnego dla chorych, niemowląt i dzieci. Kto zna życie kawiarni wiedeńskiej, kto zrozumiał do jakiego stopnia skupiała się około popołudniowego melanżu cała istota umysłowego i towarzyskiego życia mieszczaństwa wiedeńskiego, ten tylko zdoła ocenić dotkliwość tego wojenne-

---

Warszawa w pierwszym miesiącu wojny.

3

Dzisiejsze poranne telegramy są bardzo pesymistyczne. Wojna wisi na włosku. W Paryżu zabito Jauresa, przywódcę socyalistów, znanego przeciwnika wojny.

Na kolei wiedeńskiej ogłoszono, że dziś tylko jeden pociąg odejdzie do Częstochowy — również tylko jeden do Łodzi. W kierunku Kalisza wyjdą dwa pociągi, ale tylko do Sochaczewa, oddalonego o 6 mil od Warszawy. W stronę Mławy ku granicy pruskiej pociągi dochodzą tylko do Ciechanowa (10 mil od Warszawy).

Wczoraj wieczorem krążyła pogłoska, że Rosya wydała wojnę Austryi. Potwierdzenia jej do tej chwili niema, zresztą, jak sam sprawdziłem, konsulat austryacki nie zaprzestał swych czynności. Stoi przed nim komisarz policyi i kilku policyantów.

Ogłoszono w dziennikach komunikat urzędowy, wzywający ludność do zaprzestania manifestacyi, gdyż „lubo rząd podziela te porywy patryotyzmu, mogą one przecie tylko komplikować wynikłą sytuacyę". W tej samej sprawie przemówił urzędowy „W a r s z a w s k i j D n i e w n i k". Manifestacye — pisze on — znalazły wdzięczny oddźwięk wśród Rosyan (aha! więc to Polacy je urządzali?), ale takie objawy, będące na miejscu wewnątrz Rosyi, nie są pożądane na kresach. Logika dość zawiła. Następuje potem nauka o prawdziwym patryotyźmie, który polega nie na manifestacyach, lecz na poświęceniu wszystkiego, siebie samego, własnego szczęścia i życia „na ofiarę wielkiej naszej ojczyźnie"...

Kancelarya jen.-gubernatora ogłasza, że z powodu mobilizacyi „rodzinom osób będących na służbie rządowej dana będzie od 1. sierpnia (a więc od dziś) możność wyjazdu z Warszawy w godzinach wskazanych przez władze wojskowe"... Osoby, pragnące korzystać z tego ułatwienia, muszą się postarać o świadectwa, bez których nie zostaną wpuszczone na dworce kolejowe.

A więc to już początek ewakuacyi, a zarazem pośrednie stwierdzenie, że Warszawa znajduje się w niebezpieczeństwie. Sprawdza się to, o czem szeroko niegdyś mówiono, że pierwsza linia obronna będzie dopiero na granicy Litwy i Białorusi. Twierdze Królestwa Modlin i Dęblin, mają jedynie zatrzymać nieprzyjaciela, zanim mobilizacya zostanie ukończona i armia będzie gotową do boju.

Krążą pogłoski (pierwszy mi dziś o tem mówił Czesław Jankowski), że car wydając manifest wojenny wspomni czule o Polakach.

Nietylko pisma zagraniczne, ale i rosyjskie dziś nie nadeszły.

Parostatkom zakazano kursować w dzień. Chodzą tylko nocne do Płocka.

Ruble spadają gwałtownie. Żeby je choć mieć. Ale nawet ludzie zamożni skarżą się, że z powodu zamknięcia banków pozostali bez grosza. Banki mają wydawać czeki trzy — pięcio i dziesięcioprocentowe, — aby przemysłowcom i kupcom ułatwić wypłacanie robotników i personalu. Dziś w fabrykach z braku gotówki otrzymali robotnicy trzy czwarte lub połowę płacy tygodniowej.

Tramwaje kursują w zmniejszonej liczbie, gdyż wielu konduktorów staje do wojska.

Również z powodu mobilizacyi zabrakło woźniców do rozwożenia pieczywa. Więc mężów i ojców zastąpiły na kozłach żony i córki.

Mimo zakazu odbyły się znów manifestacye „patryotyczne". Skład osobowy manifestantów taki sam, jak poprzednio. Tylko różnica w tem, że na czele pochodu niosą portret cara i obrazy otoczone chorągiewkami. Policya pozwala na wrzaski przed konsulatami, ale broni przystępu do konsulatów niemieckiego i austryackiego.

2 s i e r p n i a niedziela. Dziś o 7 rano powrócił z Sobot (Zoppot) mój gospodarz inżynier B. Na dworcu w Warszawie dowiedział się z dzienników porannych o wypowiedzeniu wojny Rosyi przez Niemcy i wiadomości tej mnie udzielił. Do Warszawy, jak mi w redakcyach powiadano, nadszedł telegram o wojnie już wczoraj o 11 w nocy. Wydano natychmiast o północy nadzwyczajne dodatki, ale połowa Warszawy już spała i stąd dopiero dziś się dowiedziała o wczorajszej wizycie ambasadora Pourtalesa u Sazonowa.

Wczoraj też zdjęto o 11 wieczór herb państwa z konsulatu niemieckiego.

B. jechał z przeszkodami. W Kutnie czekał na pociąg 19 godzin. W Aleksandrowie nie było już żandarmów, ani celników. Powiedziano, że paszporty odbierze żadarmerya w Kutnie, gdzie odbędzie się i rewizya rzeczy. Ale na paszport rzucano tylko okiem, jeżeli kto go chciał pokazać, a rewizyę zapowiedziano dopiero w Warszawie, gdzie znów zaproponowano żądnym rewizyi, aby się odczepili. „Zabierajcie sobie państwo rzeczy, a nie zawracajcie nam głowy głupią rewizyą"...

Dzienniki powitały wypowiedzenie wojny wezwaniem do wewnętrznego skupienia i spokoju. „To nasz program na dzisiaj: wiara i wytrwanie to nasze hasło" — pisze „Kuryer Warszawski. „Gazeta Warszawska" ostrzega rozgorączkowaną wyobraźnię, widzącą już zbliżające się, a w istocie dalekie lub zgoła niegrożące niebezpieczeństwo. Myśl nasza musi być jasna, nerwy spokojne. Potrzeba postawy męskiej, cnót żołnierskich, wiary w własne siły. Artykuł wstępny „Dnia", napisany w tymże duchu, kończy się zabawnie: „Składamy pióro i oczekujemy zrządzeń Opatrzności"... Redakcya tego dziennika opisując nadejście wiadomości o wojnie dodaje: „Drżącym głosem zakomunikowaliśmy ją sobie w redakcyi".

Ten drżący głos jest zresztą umotywowany. Redaktor „Dnia", Gorski, napisał przed kilku laty broszurę przeciw Niemcom. Sądzi zapewne, że cesarz Wilhelm mu tego nie zapomni — kto wie nawet, czy nie dlatego wypowiedział wojnę, aby się z nim porachować. Może zatem i owo „składamy pióro" nie jest przenośnią. W przeciwnym razie znaczyłoby: „wyczerpaliśmy wszelkie środki, aby do wojny nie dopuścić — ale nie dało się nic zrobić, więc składamy pióro, nie przyjmujemy na siebie dalszej odpowiedzialności".

Szkoda, że to drżenie głosu i składanie pióra nastąpiło w „Dniu", w którym zacząłem zamieszczać moje kroniki tygodniowe. Miałbym nie zły temat do następnej kroniki. Prawdopodobnie całkiem już jej nie będzie.

Ucieczka Moskali przybiera charakter paniki: uciekają nietylko przed armiami nieprzyjacielskiemi, ale i przed ludnością warszawską. Wyobrażają sobie (najmylniej w świecie), że ludność ta będzie szukać zemsty za wiekowe męki, prześladowania, upokorzenia. Najwięcej daje się ucieczka zauważyć w dzielnicy przylegającej do Alei Ujazdowskich, które najliczniej zamieszkują „nasi najserdeczniejsi". Ewakuacya tam wcałej pełni. Nawet najskrajniejsi nasi „oryentaliści" rosyjscy nie mogą się oprzeć uśmiechowi zadowolenia, widząc, jak Warszawa pozbywa się tej czerni, co ją zalała i w której czuła się panami. Mój najbliższy sąsiad, czystej krwi „oryentalista", przekonany o zwycięstwie Rosyi i przywiązujący do niego nadzieje polepszenia naszego bytu, nie mógł się powstrzymać, aby nie powiedzieć do mnie: „Wiesz pan, to prawdziwa satysfakcya patrzeć, jak to psiarstwo daje drapaka......"

Handlarze mebli robią kolosalne interesy. Uciekinierzy sprzedają po 100 rubli piękne garnitury wartości 700 do 800 rubli. Za takąż cenę można nabyć fortepian najlepszych firm zagranicznych. Zegarmistrz z Marszałkowskiej kupił za 50 rubli prześliczny stary zegar brązowy, za który „po przyjaźni" trzebaby zapłacić z 300 rubli. Stróżowi z trzeciej kamienicy odemnie sprzedała jakaś jenerałowa całe urządzenie kuchni za rubli 15 i sześć krzeseł stylowych za 5 rubli. Za bezcen idą między ludzi lustra, dywany, obrazy. Wspaniałe biurko mahoniowe „empire" z bronzami nabył portyer z hotelu za 20 rubli — tenże stał się właścicielem po pół rubla za sztukę jakichś nadzwyczajnych kur, sprowadzonych z zagranicy. Nie są tylko do nabycia... samowary — widzisz je na koźle prawie każdej dorożki dążącej ku mostowi...

Powróciwszy w południe z miasta do domu powitany zostałem rozpaczliwą wiadomością: niema wody!! Ładna historya! I rzeczywiście przez jakąś godzinę z otwartych kurków wodociągu ani kropla nie wypłynęła. Pokazało się, że puszczono pogłoskę o mającem dziś nastąpić zamknięciu, czy też popsuciu filtrów. Więc poczciwe i inteligentne nasze gosposie dalejże „łapać" wodę na zapas do wszelkiego rodzaju naczyń, od naparstka począwszy, a na wannach skończywszy. Jak się zaczęła tak naraz woda lać w kilkudziesięciu tysiącach kuchen i łazienek — rzecz prosta, że ciśnienie wody w rurach osłabło, musiało jej zabraknąć na wyższych piętrach. Ukazała się na nowo dopiero wtedy, kiedy przewidującym aniołom (mam na myśli nasze dozgonne towarzyszki) i dyabłom (mam na myśli nasze kucharki) nie stało już więcej naczyń do chwytania drogocennych skarbów wiślanych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

go zarządzenia. Publiczność, a za nią prasa nadrabiają miną i pragną z bohaterskim grymasem znieść ten cios bolesny. Niektórzy pocieszają się w ten sposób, iż zakupują tubki mleka kondensowanego lub pastylki kawowe i zamierzają taką sztuką kawę przyrządzić sobie nawet w kawiarni, byle nie zamienić domostw prywatnych w „laboratorya apteczne“. Nie wiadomo jeszcze, czy namiestnictwo pozwoli na tego rodzaju wybiegi, w każdym razie zauważyłem dzisiaj, że humor mocno zrzedniał przy szklance herbaty z cytryną, która na domiar nieszczęścia kosztuje taksamo 50 hal., jak filiżanka kawy. Przestrzenniej też było dzisiaj w mojem „stammcafe“, gdzie stale pożywiam się lekturą pism codziennych. Moi sąsiedzi odczytywali ze łzami w oczach wywody któregoś z popularnych leiborganów, który pouczał, że kawa rozgrzewa — serce, zaś herbata — żołądek, że herbata jest napojem odpowiednim dla ludzi sztywnych, ceniących same formalności, podczas gdy kawa to jedyny trunek „für gemütliche Leute“.

Podowcipkują ci „dobroduszni“ ludzie, wydąsają się i za kilka dni rojne ongi kawiarnie przemienią się w niemniej rojne herbaciarnie. Albowiem dusza kawiarni wiedeńskiej musi pozostać niezmienną, w niej bowiem lęgną się te wszystkie pierwiastki, które stanowią o typie Wiedeńczyka, jako człowieka i obywatela państwa.

Ochrona ziemi.

Gorąca odezwa bohatera Rafajłowej pułk. Józefa Hallera na szpaltach „Głosu Narodu“ przypomina mi miłą chwilę, w której w spotkaniu z nim oraz p. Wiąckiem (podczas W. Zgromadzenia Kółek rolniczych w Rzeszowie r. z.) — usłyszałem wymowny akces do programu kolonizacyi wewnętrznej sformułowanego dla Koła polskiego wiedeńskiego w referatach o emigracyi jeszcze w r. 1892 i chęć współdziałania konkretnego w tej prawdziwie doniosłej sprawie. Ma ona dziś tę ważność, iż będzie dowodem ostatecznego wyzdrowienia szan. pułkownika, stawia go na czele akcyi, ogólnie dziś uznanej za konieczną i pilną, skoro oddawna do niej powołane stronnictwo ludowe podkreśliło teraz ponownie tezę, że „tyle Polski, ile ziemi w naszych rękach“...

Że to dzieło nie łatwe, dowodem historya usiłowań wprowadzenia go na właściwe tory po tyloletniem błądzeniu po manowcach z prawdziwą szkodą narodu. A przecież sprawa to tak jasna. Problem powstrzymania lekkomyślnej emigracyi zamorskiej wskazywał odrazu drogę i najbliższe cele: wszak kolonizacya zbyt obszernych folwarków wschodnich powiatów ludnością bezrolną a żądną pracy z zachodu była tą formułą wszystkim dostępną, co łączyła interes dwóch głównych warstw społeczeństwa polskiego. Czy nie można jej było odrazu ująć we właściwej, wprost do celu idącej organizacyi, któraby wykonała była czyn zbawczy z uniknięciem tych strat olbrzymich, wywołanych aż do dziś dnia trwającą zwłoką?

Wiadomo, że były w tym kierunku usiłowania. Znajomość ich losów konieczna dziś dla tych, co wołają o ten czyn w chwili prawdziwego przełomu, sądząc słusznie, że raz przecież trzeba chcieć — „chcieć“, a nie można rozpoczynać pracy bez wiedzy... Więc pomyślano słusznie o środkach. „Tow. parcelacyjne“ na wzór poznańskich, założone przez ludzi bezinteresownych w latach ośmdziesiątych — było organizacyą zbyt drobną i upadło z braku środków... Ale sam przykład ten stanowił żywe doświadczenie, z którego teza wynikła, iż akcyę oprzeć należy na organizacyi wielkiej, silnej, starej, a przedewszystkiem wielkiemi operującej wartościami i wyrobionym personalem. Więc w r. 1897 powstała myśl *), by istniejąca oddawna organizacya ziemska, gal. Tow. kred. ziemskiego podjęło się tej misyi w tem rozumieniu, że usuwając ze swych statutów konieczność spłaty swoich nizkoprocentowych pożyczek z okazyi parcelacyi, nietylko usunęłaby najgłówniejsze tejże utrudnienie, ale zarazem ujęła ją w program racyonalnej kolonizacyi, w miejsce parcelacyjnej dewastacyi — z czego mógł był powstać ogólny, polski instytut agrarny, o zapewnionej trwałości, zatem to, do czego nawołują dziś ci wszyscy, co „ochronę ziemi“ polskiej mają na celu...

Stało się jednak inaczej. Klasowość zwyciężyła: gal. T. K. Z. pozostało szlacheckiem, choć do wyboru delegatów t. j. zarządu swego dopuściło „wszystkie grunta tabularne Galicyi i Bukowiny“, a stronnictwo ludowe stworzyło: „polski bank parcelacyjny“ we Lwowie, który dawał 37 procent tantjemy dyrekcyi, co spowodować musiało likwidacyę i proces karny przeciw dyrekcyi. Bank wyrządził obustronną krzywdę, tak sprzedającym, jak i kupującym — a także „bankrutującym obszarnikom“ nie przyniosł pomocy...

Nie lepszym rezultatem cieszy się również akcya, do tego samego zdążająca celu, lecz jeszcze mniej dbała o najważniejsze konkretne postulaty. Program Towarzystwa „Ziemia Polska“ ogłoszony w lutym 1912 z ogromną emfazą w dwudziestu kilku paragrafach z hasłem ekskluzywności i taką anatemą na ustępstwa i odstępstwa, że wywołał tylko gromki odzew „Diła“, mianowicie dziennik ten w numerze z dnia 7 kwietnia 1912 p. t. „Ausrothen“ zarzucił nam eksterminacyjne wobec Rusinów dążności i wzywał do strajku i bojkotu na całej linii. Odpowiedział na to Kościuszkowski wiec oświatowy 14 kwietnia 1912 rezolucyą, iż „protestując przeciwko podejrzeniom o eksterminacyjne dążności wobec bratniego narodu, lud polski zastrzega sobie prawo posiadania i pracy na całym obszarze wiekowego z nim współżycia“. Wiec ten ponowił także postanowienie posłów ludowych wszystkich stronnictw z 4 grudnia 1902 o wybór mężów zaufania do przeprowadzenia kolonizacyi ludu polskiego na polskich obszarach kresowych. Konferencya ta ma znaczenie historyczne, gdyż udział w niej wzięli zarówno członkowie Koła polskiego: ś. p. X. Pastor, X. Wlażowski, X. Żyguliński, Bomba, Fijak, Potoczek, Szajer, Wielowieyski jak i członkowie poza Kołem pol. jeszcze stojącego stronnictwa ludowego: Bojko, Krempa, Kubik, Olszewski, oraz że na wniosek kołowego obszarnika zapadła jednomyślna uchwała popierania kolonizacyi ziemi polskiej na kresach i wyboru ludowych mężów zaufania do bezinteresownego jej przeprowadzenia. (Patrz sprawozdanie w „Głosie Narodu“, „Kuryerze Lwowskim“ oraz „Przeglądzie Emigracyjnym“ z grudnia 1902). Potem nastąpiło wystosowanie listu do prezesa owego wiecu o wybór owych mężów zaufania, odpowiedź tegoż zapowiadająca zwołanie osobnego w tej sprawie wiecu, zaś w 2 lata później, list do tegoż prezesa z przestrogą, by lud polski zwoływany na wiece nie podniósł kiedy po niewczasie, „że nim igrano“, potem zawiązanie krakowskiej filii „Ziemi polskiej“, której głównym czynem było w r. 1913 odrzucenie projektu kolonizacyi dzierżawnej i sen głęboki, podobnie jak lwowskiej Macierzy, której prezes JE. Prof. Dr St. Głąbiński wyjaśnił w tymże roku piszącemu, że się dlatego nie rozwiązało, że do powzięcia odnośnej uchwały „nie było kompletu“...

Czy wyjdzie poza to wszystko obecna, na łamach wiedeńskich i krajowych pism polskich wznowiona debata? Czy przestaniemy nareszcie igrać ze świętem hasłem zatrzymania ziemi w polskich rękach, choćby w przełomowej chwili, w której z niem występuje bohaterski pułkownik prawdziwej armii polskiej?

Zdawałoby się, że niechby tylko nasze tak żywotne organizacye, jak Tow. kredytowe ziemskie Królestwa Polskiego i Galicyi, a także „Straż Polska“ wejrzały w głąb swych celów, a Naczelny Komitet Narodowy złożył swój komitet agrarny (o którym słyszałem od prezesa W. L. Jaworskiego) z owych „mężów zaufania ludu polskiego“, to ochrona ziemi polskiej weszłaby na właściwe tory. Tymczasem znaczną część obrad klubu posłów P. S. L. dnia 15 b. m. poświęcono sprawie obrony ziemi. Ustalono program wstępnych prac dla zorganizowania całej akcyi, mającej dla ludu polskiego i dla całego narodu pierwszorzędne znaczenie. Oby nie zapóźno!

H. Wielowieyski.

*) H. W. Kredyt parcelacyjny. „Gaz. Nar.“ 1897.
H. W. Parcelacya a Tow. kred. ziemskie. „Głos Nar.“ 1906.
H. W. Drobny kredyt ziemski. „Przegl. Powsz.“ 1912.
H. W. Kolonizacya wewnętrzna i metody jej przeprowadzenia. „Przegl. Powsz.“ 1913.

W sprawie waluty.

Jednem ze zjawisk towarzyszących obecnej wojnie jest spadek waluty wszystkich państw wojujących bez wyjątku, a zwyżka waluty państw neutralnych, w szczególności zaś Szwajcaryi, Holandyi i Ameryki. Miarą tego jest ogłoszenie urzędowe z dnia 28. grudnia b. r. oznaczające jako kurs dla wypłat 100 marek = 144 koronom, 100 franków = 143 koronom = 100 markom.

Ten stan faktyczny trwający zresztą od szeregu miesięcy jest przedmiotem rozważań zarówno kół handlowych i przemysłowych jak też odnośnych władz państwowych i spowodował ostatnie zarządzenie austro-węgierskiego ministerstwa skarbu z dnia 28. grudnia 1915. r. wedle którego od dnia 1. stycznia przyszłego roku począwszy zezwolenia na wywóz udzielane będą tylko po złożeniu zobowiązania, iż waluta zagraniczna, uzyskana przy wywozie, w wysokości powyżej 200 marek przekazaną zostanie przez odnośnego eksportera bankowi austro-węgierskiemu. Zarządzenie to wydane zostało na wniosek izby handlowej w Bernie morawskiem, przedłożony ministerstwu skarbu przed sześciu miesiącami.

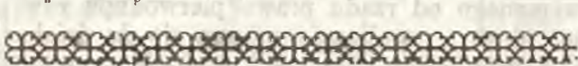
Sprawą podniesienia kursu waluty koronowej zajmują się koła zawodowe już od dłuższego czasu i zdołały ustalić już do pewnego stopnia przyczyny tego zjawiska.

Otóż według zapatrywania wyrażonego w „Reichspost“ (l. 607.) spadek waluty jest w prostym stosunku zależnym od konieczności zagranicznego dowozu, który możliwym jest tylko z pewnych źródeł, bardzo ograniczonych wskutek nieprzyjacielskiej blokady. W tych kilku krajach, z których dowóz do Austro-Węgier i Niemiec jest możliwym, stał się ten dowóz monopolem, a jako taki ustalił cenę towaru dowolnie wysoką czyli obniżył wartość waluty otrzymywanej przy zapłacie. „Pewnego pięknego dnia zamknęły się bramy zagranicznego dowozu, a przez wązkie furtki, które jeszcze pozostały otworem dla skromnego pokrycia części zapotrzebowania podyktowano nam dowolne ceny w miarę naszego popytu. Poznaliśmy, że dowóz w ten sposób uskuteczniany nietylko nie sprowadza potanienia środków żywności, lecz, że przeciwnie on właśnie sprowadza zniżkę wartości naszej waluty, obniżając jej siłę kupiecką. Tego rodzaju dowóz zagraniczny jest przeto główną przyczyną panującej drożyzny!

W kołach berlińskich zwrócono natomiast według „N. Fr. Presse“ uwagę na inną okoliczność jako źródło spadku wartości własnej waluty w państwach centralnych. Oto zniżka postępuje tutaj w miarę podnoszenia się kursu waluty neutralnej przez dokonywane tamże zakupy francuskie i angielskie, przyczem Francya i Anglia zmobilizowały całą armię agentów, pracujących nad obniżeniem wartości marki i korony. Wprawdzie nie zdołały państwa entente zapobiedz znacznemu spadkowi ich własnej waluty, zdołały jednak przez masowe zakupy skierować na własne rynki wywóz neutralny przez co spadł w Niemczech i Austro-Węgrzech ruch zagranicznych dewiz. A właśnie brak zagranicznych dewiz w Austro-Węgrzech i Niemczech jest tutaj dalszym wynikiem spadku wartości waluty własnej. Aby temu niepomyślnemu zjawisku zaradzić usiłował — wedle tegosamego pisma — Bank Rzeszy przez wysyłkę złota na targ zagraniczny podnieść wartość niemieckiej waluty. Ponieważ jednak w tymsamym czasie konieczne były wysyłki złota do Turcyi i Bułgaryi — więc ta pomoc ze strony państwowego złota na targach zagranicznych musiała być w znacznym stopniu ograniczoną i zdołała sprowadzić tylko częściowe (w Holandyi) i tylko czasowe polepszenie kursu.

Koła berlińskie podnoszą nadto i tę okoliczność, że zapowiedź wprowadzenia w Niemczech podatku od zysków wojennych wpłynęła również ujemnie na wewnętrzny rynek pieniężny i spowodowała znaczny odpływ gotówki do banków zagranicznych, gdzie wolne będą od zapowiedzianego obciążenia podatkowego. Ten fakt jest rzekomo w ścisłym związku z ostatniem ustaleniem kursu.

Aby jednak temu niezdrowemu odpływowi gotówki własnej zagranicę zapobiedz, wydano wymienione na wstępie, identyczne w Niemczech i Austro-Węgrzech rozporządzenie o kontroli wywozu i obowiązku przekazywania bankowi państwowemu uzyskanej waluty zagranicznej. Rozporządzenie to sprowadzi wprawdzie pewne utrudnienia w obrocie zwłaszcza wobec faktu, że między zamówieniem, wysyłką towarowa uskutecznieniem zapłaty upływa normalnie znaczny przeciąg czasu, w ciągu którego kurs waluty ulega zmianie, niemniej jednak spodziewać się należy, że rozporządzenie powyższe przyczyni się w znacznej mierze do uzdrowienia stosunków. W szczególności usunie ono powtarzające się oddawna wzajemne wahania kursu marki i korony. Zarządzenie to poddając wpływy w zagranicznej walucie pod kontrolę państwa, ograniczy nadto do minimum możność spekulacyi, która, a podnieść to należy z naciskiem, była również jednem z głównych źródeł drożyzny, a więc spadku wartości własnej waluty.



Tym, którzy milczą.

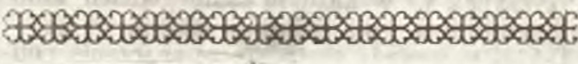
Nie wszystko, co jest w piersi, w rym ułożyć można
i nie wszystko, co w myślach pod czaszką się kłębi,
nie zawsze słowa miarą sięgnąć duszy głębi —
prawda wnętrzna jest samym li słowom — bezdrożna

Zbyt często pieśń niewoli muzo cudzołożna,
co igraszką słów pustych fałszom dziewosłębi,
obłudą natchnień kłamanych wnętrze serc wyziębi
i zginą lot, jak każe chwil siła przemożna...

Znam serca, które płoną — i duszę, co żyją
wielkością prawdy własnej i myśli ogromem,
ujmującej bezmiary Doli — i cierpienia —

lecz gdy pieśń krzywdą targnąć nie może niczyją
gdy pierś niemoże buchnąć okrzykiem jak gromem —
kładą głębię wyrazu w wymowę milczenia.

Stanisław Mz.



KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś czwartek śś. Sabina bm. i Eugeniusza. — Jutro w piątek Sylwestra

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 41 zachód przypada o godz. 3 min. 44. długość dnia godz. 8 mi 03

Kraków 30 grudnia 1915.

Nikną zupełnie dawne namiętne i buńczuczne typy kawiarnianych strategów, pożeraczy dzienników i skrupulatnych rewidentów wszystkich telegramów, przesyłanych drutem i bez drutu i powtarzanych z zapałem przez wszystkie dzienniki. Znika bez śladu dawna poczta pantoflowa i prześcigający się w jej głoszeniu zawodowcy, którzy zrażeni brakiem zaufania do fantastycznych wieści zamilkli, oddając się z całym zapałem kwestyi aprowizacyi i innym sprawom związanym z szarzyzną codziennego życia. Nie widzi się już tak jak dawniej map, mapek i cyrkli, w które zaopatrzony stale strateg kawiarniany z wprawą specyalisty wyciągał je z kieszeni, popisując się biegłością we władaniu cyrklem, skaczącym wprawnie na podziałkę, dla sprawdzenia poszukiwanych odległości.

Spokojniej jak dawniej siedzi się przy stolikach, bez obawy, że zapalony wojownik, wyleje ci na ubranie kawę lub obrzuci steklem obelg swego oponenta. Wojna nauczyła nas spokoju i rozwagi, poskromiła języczki, a „Burgfrieden“ tak pogodził i skojarzył biegunowo oddalone od siebie partye i ich politykomanów, że dziwić się należy dlaczego przedtem nie wynaleziono jakiego środka, któryby mógł tak cudownie zbratać społeczeństwo jak wojna. Dlatego wprost zdumienie wywołała kwestya moratoryum i namiętność p. Bazesa, tak widać głęboko zakorzeniona do jego przeciwnika partyjnego, że celując w p. Grossa, uśmiercał równocześnie swych przyjaciół i przeciwników, tak, jakby jedni i drudzy składali się z jego wierzycieli, a stosunki się tak ułożyły, że jedni jak i drudzy znaleźli się we wspólnym a wrogim obozie.

Dzisiaj śmiesznie wyglądałby ten, którybyby silił się mącić wspólną kadź interesów jakiemikolwiek by one były, począwszy od moratoryum a skończywszy na mniej lub więcej prawdopodobnych manifestach, enuncyacyach, odezwach i komunikatach, kutych bezustannie z większą lub mniejszą wprawą ku rozweseleniu strapionych, uświadomieniu uświadomionych i pogłębieniu głębi ich przekonań. Nie ma teraz wśród nas dawnego typu malkontentów: ze spokojem przyjmujemy każdą dobrą jak również mniej dobrą nowinę, z ufnością, że wszystko co nastąpi nie będzie gorsze od tego, co już przeżyliśmy i przetrwali.

Kupiec pociesza się, że zabiegi Creditoren Verein będą zwodnicze, kamienicznik, że Dyrekcya skarbu spełni życzenia ministerstwa co do opustów podatkowych, a załatwienie sprawy przedkładania fasyi uważa już za pewne drobne pod tym względem ustępstwo. Ziemianin i chłop spodziewa się pełnego odszkodowania za poniesione zniszczenia. Urzędnik liczy na większe zasiłki i pomoc, dającą mu możność wyjścia z labiryntu kłopotów materyalnych, na jakie naraża go przy chudopacholskiej pensyi niebywała drożyzna. Szewc pociesza się, że dostanie skórę, piekarz mąkę, masarz słoninę, a ci, którzy się ubiegać muszą o ich względy, ufają w uczciwość kupiecką swych żywicieli i przyodziewców, niepozwalającą na zdzieranie ich do żywego i skazanie na rajską tualetę.

Staramy się badać wszelkie tajniki produkcyi, dziwimy się zkąd tak znaczne zapasy kukurudzy biorą się w tak ciężkim jak obecnie czasie, rośliny udającej się tylko na wspaniałych gruntach, która nie odmówiła nam jednak hojnej swej podaży, służąc nam we wszelkiej przeróbce, począwszy od smakowitej kanarkowo-żółtej mamałygi, którą nauczyliśmy się jadać od naszych braci z Kimpolunga, a skończywszy na kukurudzianym chlebie i piwie, którem niebawem napełniać się będzie ulubione bombki.

Spotykam radcę X. niosącego wielkich rozmiarów tubę. Zdziwiony jej tajemniczym kształtem, zapytuję się, co niesie tak spiesznie do domu, jakby z obawy, by mu kto nie odebrał przedmiotu podobnego do olbrzymiej trąby gramofonu... „To skóra boksowa w znakomitym gatunku na wierzchy do bucików, a wewnątrz jak kość twarda, niedozdarcia wprost jej grubsza towarzyszka na podeszwy“ — odpowiada mi jednym tchem uszczęśliwiony z posiadania jej radca X. „Musimy robić zapasy — powiada — aby jej niezabrakło“. W ten sposób nikną jednak wszelkie zapasy, a handlarze widząc u siebie takie typy nowych klientów, z radości co kilka dni podnoszą ceny.

Przy ogólnych powodach do drożyzny, także i ten wzgląd podniecający ją stale, staje się przyczynkiem do wytwarzania się galicyjskich „homonovusów“, zawdzięczających tytuł ten i zdobyte kapitały spekulacyi na zwyżkę.

Obrazki takie zawdzięczamy aprowizacyjnym maniakom, których wiewiórcze skłonności szerzą się później chorobliwie wśród ich krewnych, znajomych, podwładnych i przełożonych, których maniak pobudza do owczego pędu. Kupują więc kaszę jaglaną, której nigdy dotychczas nie jadali, a nawet nie wiedzieli może o jej istnieniu i z czego się ją wyrabia, kunerole i masła kokosowe, których nie znoszą ich karlsbadzkie żołądki, grysiki, które zajadali za pacholęcych czasów i ryż widywany raz na rok w rosole. Wszystko to składa się na troskę, która nie schodzi obecnie z ich aprowizacyjnych umysłów i nóg, wprawionych w pospieszny ruch na poszukiwanie niknących zapasów, wykombinowanych w ich fantazyi, najrozmaitszych produktów.

Prof. Piltz budując wspaniałą swą klinikę, nie przypuszczał nawet, że wszystko co obmyślił, rozważył i w najdrobniejszych szczegółach przeprowadził, przeszło wszelkie jego oczekiwania, bo czasy obecne działają tak rozrodczo na jego klientelę, że obszerne mury nowego neurologicznego zakładu są już za szczupłe, a liczba kandydatów na klientów rośnie z dniem każdym.

Z miasta.

Opieka nad dziećmi bezdomnemi. Magistrat przypomina osobom w Krakowie zamieszkałym, sprawę zgłoszenia w VIa Wydziale Magistratu (ul. Poselska l. 8. parter) w godzinach urzędowych od 10 rano do 1 w południe dzieci bezdomnych, które wskutek wojny utraciły ognisko domowe, a często i rodziców i pozostają obecnie bez przytułku i utrzymania.

Mając na uwadze dobro takich dzieci, Magistrat przedłuża termin pierwotny do ich zgłaszania do dnia 3. stycznia 1916 r., poczem jednak odeśle spis dzieci nieodwołalnie Namiestnictwu i dalszych zgłoszeń przyjmować nie będzie.

Osoba dorosła zgłaszająca bezdomne dziecko, ma zaopatrzyć się w legitymacyę osobistą oraz dokumenta dziecka, o ile ono jakie posiada.

Wieczór kwartetu Fitznera. Ewolucyę gustu krakowskiej publiczności w rzeczach muzyki, jaka się w ostatnich latach dokonała, charakteryzuje najlepiej rosnące ciągle zamiłowanie do wszelkiego rodzaju muzyki kameralnej. Wieczory kwartetowe, gromadzące dawniej zaledwie garstkę amatorów, odbywały się od dłuższego czasu przy wysprzedanych salach. Sympatycznie powitany będzie zatem pierwszy w okresie wojennym wieczór kwartetowy w wielkim stylu, zapowiedziany na 9. stycznia 1916. Wystąpi w nim znakomity wiedeński kwartet Fitznera, najwybitniejsze obok Rosego zjednoczenie kameralne w Austryi. Wieczór odbędzie się w Sokole. Bilety, o które już mnóstwo osób teraz się dopytuje, sprzedaje księgarnia Eberta.

Z teatru ludowego. Dn. 31. b. m. odbędzie się w teatrze ludowym „Noc sylwestrowa“. Danem będą 2 przedstawienia, jedno o godz. 7 wieczór, drugie o godz. 11 w nocy. O godz. 12 w nocy Apoteoza noworoczna 1916. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie p. Rudnickiego, Rynek główny, l. 44.

Z kraju, z Polski i ze świata

Uroczystości gwiazdkowe we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że uroczystości gwiazdkowe odbyły się w tym roku w wielu instytucyach humanitarnych z mniejszą niż zwykle okazałością, ale z tem serdeczniejszym nastrojem. Niezwykle uroczyście odbyła się w piątek, w dzień wigilijny, Gwiazdka dla rannych żołnierzy, leczących się w lwowskich szpitalach pod troskliwą opieką i nadzorem Czerwonego Krzyża. Uroczystość odbyła się popołudniu w II. pawilonie Czerwonego Krzyża. W przybranej, amfiteatralnej sali pawilonu zgromadzili się tłumnie ranni żołnierze — rekonwalescenci, oraz spory zastęp zaproszonych gości, wśród nich nasi najwyżsi dostojnicy duchowni, reprezentacya wojskowa, reprezentacya Czerwonego Krzyża, oraz wybitni przedstawiciele obywatelstwa i inteligencyi. Obecni więc byli obaj X. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, JE. gen. v. Letowsky, JE. L. hr. Piniński, X. mitrat Bielecki, X. prałat Gorazdowski, księża kapelani wojskowi sanitaryuszki Czerwonego Krzyża z wielce zasłużoną prezesową, p. A. Szawłowską, hr. Tad. Dzieduszycką i p. Jędrzejowiczową, lekarze Czerwonego Krzyża, reprezentanci lwowskiego dziennikarstwa. Wśród podniosłego nastroju, wśród blasków, bijących ze wspaniałego drzewka, ustawionego w środku sali, odśpiewały najpierw chóry polskie rzewne kolendy, poczem ks. arcyb. Bilczewski zwrócił się z serdeczną przemową do rannych — najpierw w języku polskim, a potem niemieckim — akcentując doniosłość i znaczenie uroczystości Bożego Narodzenia. Następnie w obu językach przemówił JE. L. hr. Piniński. W końcu Dr Bylicki podniósł w gorących słowach zasługi pań, a szczególnie p. prezesowej Szawłowskiej.

Około godz. 4 popoł. odbyła się niemniej solenne gwiazdka w pawilonie IX pod kierownictwem Dra Lenki. Odbył się też uroczysty opłatek w sanatoryum dla rannych oficerów przy ul. Łyczakowskiej. Równie pięknie wypadła Gwiazdka w szpitalu rezerwowym dla chorych ocznych przy ul. Kopernika, oraz Gwiazdka urządzona w Ochronce dzieci Legionistów, zorganizowanej i utrzymywanej przez Ligę kobiet N. K. N. W Biurze rozdawnictwa kart chlebowych dla pracowników tej doniosłej w czasach wojennych instytucyi, odbył się również opłatek. Przemawiał kierownik Biura kom. Orłowski, podnosząc społeczne znaczenie instytucyi i zachęcając funkcyonaryuszy Biura do służenia dobru ogólnemu w tych ciężkich czasach.

Rekwizycya skór we Lwowie. „Gazeta poranna“ podaje: Wyższa komenda etapowa zarządziła rekwizycyę wszelkiego rodzaju skór gotowych lub pozostających w przeróbce, w garbarniach i u handlarzy w okręgu miasta Lwowa. Ogłoszone obwieszczenie zawiera szczegółowe postanowienia w tej mierze. Dopuszczający się przekroczenia wydanego zakazu karani będą do wysokości 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Zagadkowa śmierć starca. W „Kuryerze lwowskim“ czytamy: W realności przy ul. Andrzeja Potockiego l. 23 znaleziono zwłoki niejakiego Jerzego Kunickiego, 79 lat liczącego kamerdynera, zamieszkałej tam p. Rozwadowskiej, która bawi poza Lwowem. Dozorczyni domu, widząc, iż drzwi mieszkania Kunickiego są od dwóch dni zamknięte, zawiadomiła policyę, która przy pomocy ślusarza dostała się do środka, gdzie zastała nieżywego Kunickiego. Wezwany na miejsce lekarz dzielnicowy Dr Wernicki, nie mogąc orzec, z jakiego powodu śmierć nastąpiła, odesłał zwłoki do zakładu medycyny sądowej. W mieszkaniu Kunickiego znaleziono przeszło 200 koron w gotówce, które zdeponowano w komisaryacie.

Rzeszów — głodnej Warszawie. Składka urządzona przez grono pań polskich w Rzeszowie, przyniosła 3.959 kor. 70 hal.

Z Mielca. W Boże Narodzenie w czasie rannej mszy św. zasłabł nagle w kościele komendant posterunku tutejszej żandarmeryi Gutmanowicz, cieszący się ogólną sympatyą mieszkańców i przełożonych. Mimo natychmiastowego ratunku chory wyzionął ducha.

Zgon posła Wacława Fressla. W ubiegłym tygodniu, w Trzebotowie pod Pragą, zmarł poseł do Rady państwa Wacław Fressl, głośny w całem państwie ze swych występów w parlamencie austryackiem. Poseł Fressl był z zawodu robotnikiem gazowni i od wczesnej młodości zaciągnął się do stowarzyszeń robotniczych, w których czynnie pracował. Kiedy w Czechach zaczęła się formować partya narodowo-socyalistyczna jako opozycya z jednej strony przeciw najsilniejszemu podówczas stronnictwu młodoczeskiemu, z drugiej zaś przeciw międzynarodowemu ruchowi socyalistycznemu Fressl zgłosił natychmiast akces do nowej akcyi społeczno-politycznej, w której wkrótce zdobył sobie wpływowe, kierujące stanowisko. Mając zaledwie 32 lat został w r. 1900 wybrany posłem do Rady państwa i połączył się z Klofaczem, później zaś przybył Lissy, Choc i inni, niebawem równie głośni, którzy w Izbie poselskiej rozpoczęli krzykliwą walkę opozycyjną przeciw rządowi; w tej walce, która im przysparzała popularności wśród wyborców w kraju, nie gardzili żadnym, nawet najradykalniejszym środkiem, niewyłączając rozbijania pultów poselskich i prostych bójek z przeciwnikami niemieckimi. W czasie ostatniej obstrukcyi czeskiej w parlamencie przed kilku laty poseł Fressl wygłosił długą mowę obstrukcyjną, która trwała przeszło 18 godzin, w czem prześcignął wszystkich poprzednich mowców obstrukcyjnych, jacy kiedykolwiek w Izbie poselskiej przemawiali. Mowa ta jednak nadwerężyła zdrowie mowcy, który od tej chwili zaczął chorować. — Zmarł w 47 roku życia. — Pisma czeskie poświęcają mu obszerne sympatyczne wspomnienia. Dla Polaków zarówno ze względu na swoje formy walki parlamentarnej jak i sympatye filorosyjskie nie przedstawiał sympatycznego typu, chociaż przeciw nam nie występował.

Polacy w Pradze czeskiej. „Narodni Listy“ zamieszczają artykuł p. t. „Jak polscy uchodźcy w Pradze poznawali piękności Pragi i Czech“. — Wycieczki dla poznawania osobliwości stolicy Czech organizował Dr Orłowicz; dosięgły one liczby 344, liczba uczestników ogólna doszła do 11.028, średnio zatem po 30 osób uczestniczyło w jednej wycieczce. Nawet młodzież szkolna z baraków choceńskich wzięła w nich udział. Dopełnieniem wycieczek były wykłady i odczyty o sztuce i zabytkach praskich. Z pomocą spieszyli Polakom w Pradze: bibliotekarz uniw. Emler, dyrektor muzeum narodowego Franc. Kvapil, Dr V. Sztech, radca budownictwa Kavalir, adjunkt archiw. Dr Vajtiszek, redaktorowie Fr. Hovorka i Jarosław Rozvoda.

Jubileusz hymnu czeskiego. Dnia 21. b. m. upłynęło 80 lat od chwili, gdy pierwszy raz ba-

sista Strakaty odśpiewał na scenie „stavovskeho divadla“ pieśń: „K d e d o m o v m u j ?“ jako jeden ze śpiewów przedstawianej po raz pierwszy Tylovej farsy „Fidlovaczka“. (Fidlovaczka jestto nazwa uroczystości praskich szewców we środę po Wielkanocy, rodzaj zabawy niby polski śmigus z Emausem lub wesołości bielańskie w Zielone Święta). Pieśń pochwycona przez słuchaczy, rozniesiona po Czechach, stała się wkrótce hymnem narodowym.

Z Wiednia. Zaprowadzenie karty mlecznej w Wiedniu, jak stamtąd donoszą, nastąpi z dniem 15. stycznia 1916 r.

W sobotę zmarł tu na udar serca rabin lwowski Dr Jecheskiel Caro.

Zabiegi nauczycielstwa ludowego. W zeszłym tygodniu bawiła w Wiedniu deputacya „Związku polskiego nauczycielstwa“ złożona z członków prezydyum pp. Nowaka i Smulikowskiego. Deputacya przedstawiła szefowi sekcyi w ministerstwie oświaty p. Madeyskiemu postulaty nauczycielstwa ludowego. Dotyczą one starań o stały dodatek wojenny, celem częściowego bodaj ulżenia doli nauczycielstwa, wynikłej ze skutków wojny. Ponowiono zapoczątkowanie akcyi dla stworzenia osobnego funduszu zapomogowego dla nauczycielstwa. Deputacya poruszyła również wielokrotnie ponawiane żądanie o wypłacanie dodatku na mieszkanie tym nauczycielom, którzy wskutek wojny nie mogli korzystać z mieszkania w naturze. Równocześnie wręczyła deputacya szefowi sekcyi, członkom prezydyum Koła polskiego i przedstawicielom stronnictw w Kole odpowiednio umotywowane memoryały. Omawiano wreszcie kwestyę reklamacyi sił nauczycielskich od wojska. Szef sekcyi p. Madeyski w odpowiedzi wskazał na dotychczasową pomoc rządu. O stałym dodatku mógłby zadecydować kraj. Natomiast sprawa funduszów dla odbudowania gospodarstw naucz. jest na dobrej drodze. Obecni w Wiedniu członkowie Koła polskiego przyrzekli czynić starania w powyższych sprawach. Delegacya „Związku“ uzyskała na razie tyle, iż w projekcie mającego kredytowego Zakładu wojennego, między zawodami wolnymi wzięto w rachubę także nauczycielstwo ludowe.

Z Dąbrowy Górniczej. W ubiegły piątek w szpitalu św. Anny odbyła się wspólna wieczerza. O godz. 7 wiecz. wszyscy mniej chorzy zeszli się w sali, gdzie urządzono stół wigilijny. Dr Kożuchowski, łamiąc się chorymi opłatkiem, życzył im rychłego powrotu do zdrowia. Nastrój był bardzo podniosły; uczestnicy opowiadając o całej tradycyjnej ceremonii nie mogą się posiąść z radości, dziękując Zarządowi szpitala i naczelnemu doktorowi za nieposkąpienie im w tym roku obchodzenia tak miłego i tradycyjnego obrzędu.

C. i k. Komenda Obwodowa w Dąbrowie rozporządzeniem z dnia 25. grudnia b. r. podała do wiadomości, że w nocy z dnia 31. grudnia 1915 r. na 1. stycznia 1916 r. swobodny ruch po ulicach w obrębie zamkniętych miejscowości jest dozwolony do godziny 1 w nocy. Restauracye, kawiarnie i cukiernie mogą tej nocy stać otworem do godziny 12 i pół.

Z Zawiercia. Magistrat m. Zawiercia ustanowił cenę na węgiel dąbrowski, sprzedawany w swych składach na 1 rb. 50 kop. za korzec 6-cio pudowy, a za węgiel t. zw. „Porębski“ 1 rb. 40 kop za korzec 10-cio pudowy.

Z powodu braku poczty przyjmowaniem i wydawaniem listów zajął się magistrat. Listy przyjmowane są tylko do Niemiec i miejscowości, okupowanych przez władze niemieckie.

Z Sosnowca. Wskutek zaprowadzenia stałej komunikacyi z zagranicą kupcy miejscowi za pośrednictwem niemieckich biur handlowych nawiązują stosunki handlowe z kupcami niemieckimi w celu sprowadzania towarów i produktów żywnościowych, których wywóz jest dozwolony, jak również w celu sprowadzania tych produktów z krajów neutralnych. Wobec tego handel w Sosnowcu zaczyna coraz więcej się ożywiać. Należy się również spodziewać, że po świętach Bożego Narodzenia ceny na niektore towary i produkty znacznie spadną, wskutek dowozu towarów z zagranicy i konkurencyi.

Z rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich, ruch uliczny został określony w ten sposób, że dla miast: Sosnowca, Będzina i Zawiercia został przedłużony do godziny 11 minut 30, dla innych zaś miejscowości powiatu będzińskiego, pozostających pod zarządem niemieckim do godziny 9 minut 30 wieczorem. W wyżej wymienionych miastach godzina urzędowa określona została dla miejsc publicznych do godziny 11 w nocy. W noc z 31. na 1. stycznia ruch dozwolony będzie tylko do godziny 1 w nocy.

Wieś Tuchanowicze, jak donosi „Gaz. lwowska“, związana wspomnieniami z imieniami Maryi Wereszczakówney i Adama Mickiewicza, spalili Rosyanie doszczętnie. Pastwą ognia padły: tak popularna „murowanka“, w której przyszły wieszcz narodu spędzał wakacye, piękna brzoza ręką jego sadzona, wspaniały park tuchanowicki ze słynną aleją grabową i wszystkie inne, tak drogie sercu polskiemu pamiątki.

Wojna światowa w cyfrach. Urzędowa niemiecka „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: Straszna wojną obecna jest wojną światową w całem tego słowa znaczeniu, wykazuje już krótki rzut oka na kilka liczb, dających obraz udziału w niej całej ziemi i ludzkości. Z 145,917.426 kilometrów kwadratowych stałego lądu w powierzchni kuli ziemskiej— reszta 364 miliony, czyli ponad dwie trzecie, są pokryte wodą — nie mniej jak 74.278.832 kwadr. kilometry objęte są wojną, a więc 57 procent, czyli więcej, aniżeli połowa. Jeżeli się zważy, że w stałym lądzie wliczone są także okolice nad bieguna mi północnym i południowym, oraz puszcze afrykańskie i azyatyckie, widzi się, że niemal trzy czwarte zamieszkałej ziemi porwane zostały w wir obecnej wojny. Liczbę żyjących na ziemi ludzi oceniają na przeszło półtora miliarda, a raczej około 1657 milionów. Z tej liczby bierze bezpośredni udział w wojnie względnie cierpi przez nią bezpośrednio 963,5 miliona, czyli przeszło 58 od sta, niemal trzy piąte ogółu żyjącej ludzkości. Niemcy z około 70, Austro-Węgry z blisko 55, Turcya z blisko 25 milionami przedstawiają około 150 milionów ludzi, do których jeszcze zaliczyć należy około 5 milionów Bułgarów. Strona przeciwna liczy przeszło 800 milionów, ma zatem pięciokrotną przewagę. Największy udział w wojnie bierze Azya z blisko $24^{3}/_{4}$ milionami kwadratowych kilometrów i 450 milionami ludzi, oraz Europa z blisko 8 milionami kwadratowych kilometrów i 393 milionami ludzi. Stosunkowo jednak udział Europy jest większy aniżeli Azyi, ponieważ objęte wojną obszary Azyi wynoszą tylko 55 procent, a Europy aż 82 procent całego areału odnośnej części świata.

Jednoramienni biletowi na peronach. Czytamy w „Wied. Kur. Polskim“: Niemiecka administracya kolejowa zamierza inwalidów wojennych, którzy utracili na wojnie jedno ramię, zatrudniać jako biletowych peronowych. Dziurkowanie biletów uskuteczniałiby tacy biletowi siłą nogi przy pomocy skonstruowanego specyalnie w tym celu przyrządu.

Podhalanin w legii cudzoziemskiej w Algierze. Jest nim, jak donosi „Gazeta podhalańska“ niejaki Ludwik Nowelli, syn gospodarza z Harklowy, powiatu nowotarskiego. Ciekawem i pełnem przygód jest jego życie. Już, jako uczeń szkółki wiejskiej zwrócił na siebie uwagę miejscowego proboszcza wielkiemi zdolnościami. Za radą i materyalnem poparciem księdza oddano młodego chłopca do szkoły w Nowym Targu a potem do gimnazyum w Krakowie. Nauka szła mu gładko. Nagle doszła do domu wieść, że chłopak zniknął gdzieś bez śladu. Zrozpaczona matka szukała go wszędzie, aż wreszcie znalazła syna w okolicach Chabówki. Chłopiec, jak się okazało, opuściwszy Kraków, zdążał pieszo do domu rodzinnego i tak doszedł aż do Chabówki. Zabrakło mu jednak odwagi pokazać się rodzicom w czasie roku szkolnego. Został tedy w połowie drogi, przyjąwszy w Chabówce obowiązki pastucha do krów, jednego z gospodarzy.

Po pewnym czasie, obiecawszy solennie poprawę, znowu powrócił do Krakowa. Lecz już po 2 latach, jako uczeń wyższego gimnazyum przepadł bez wieści.

Tym razem poszukiwania za nim nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero po latach kilku nadeszła od niego wiadomość, że zaciągnął się na cały szereg lat do francuskiej legii cudzoziemskiej w Afryce, gdzie staczał walki z buntującymi się Arabami i Marokańczykami. W liście usprawiedliwia on swój krok nieprzepartą żądzą podróżowania i zwiedzania nowych krajów. Stacyę swoją w Algierze uważał tylko jako przejściową i czynił starania, by go wysłano do kolonij francuskich w Tonkinie w Azyi wschodniej. Widocznie domieszka krwi włoskiej, jaką miał w swoich żyłach po swym dziadku, nie dała mu usiedzieć na miejscu.

Marzenia jego jednak nie spełniły się na razie, z wybuchem bowiem wojny światowej rząd francuski powołał legię cudzoziemską do Francyi. W ten sposób los rządził, że Nowelli znów przybył do Europy, by z narodami łacińskimi, z którymi go łączy powinowactwo krwi, odziedziczone po dziadku, walczyć ze światem germańskim.

Na Zeppelinach. Dziennikarz amerykański, K. v. Wiegand miał niedawno rozmowę z pewnym niemieckim kapitanem lotnictwa wojennego, komendantem jednego z Zeppelinów. W rozmowie dotknięto świeżo dokonanego ataku Zeppelinów na Anglię, w którym kapitan brał udział. Kapitan treściwie przedstawił przebieg ekspedycyi — przyczem zauważył:

— Ale tam w górze, w wysokości 3.000 do 5.000 stóp nad ziemią potężnie zimno — zwłaszcza, gdy się leci z taką chyżością, jak nasze Zeppeliny! Przytem zaledwie wolno się poruszać, gdyż ruchy zbyt energiczne nie są wskazane na Zeppelinie. Zanim lecimy w górę, jemy z reguły obfity obiad gorący, a na aerostatku łykamy od czasu do czasu gorącej kawy lub herbaty z naszych termoforów....

— Nic silniejszego? — zapytał dziennikarz.

— Nic silniejszego! — odparł kapitan.

— Na balonie wszyscy wstrzymujemy się bezwzględnie od wszelkich alkoholów, gdyż musimy mieć głowy trzeźwe i nerwy w zupełnym porządku, a alkohol nie sprzyja temu. Na Zeppelinie wykluczone jest picie i palenie...

Jak się robi masło? Warszawska „Mucha“, która znowu rozpoczęła wychodzić, zawiera następujący dowcipny wierszyk, jak należy fabrykować masło. Robi się to tak:

Weź garść gliny, kredy nieco,
Zatrzej to łojową świecą,
No i dodaj jeszcze czego:
Choćby szpiku wołowego,
Kaszy pszennej, mocno startej,
Dosyp, choćby tam pół kwarty,
Mieszaj, niech się w masę zbiera —
Zalej to rozczynem sera,
Ściśniej wszystko mocno w worku,
Potem ugnieć na stęporku —
A gdy będzie na kształt ciasta,
Zawiń pięknie, wieź do miasta,
Stań na targu, ledwie brzasło,
I sprzedawaj — jako m a s ł o !

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Tow. ratunkowego. Dzisiaj o godz. 6 wieczorem, w miejskim Urzędzie zdrowia odbędzie się zebranie Zarządu ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

„Rodzina sieroca“ i „Dom sierocy“. Od Komitetu opiekuńczego „Rodziny sierocej“, oraz z Komitetu, opiekującego się „Domem Sierot“ na Białym Prądniku, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„R o d z i n a S i e r o c a“ utrzymuje schronisko, przeznaczone dla sierot po polskich legionistach, natomiast D o m s i e r o c y na Białym Prądniku, przeznaczony dla sierot wojennych wszelkiej kategoryi, jakkolwiek obecnie główną część dzieci stanowią sieroty po polskich uchodźcach. Szanownych ofiarodawców upraszamy uprzejmie o łaskawe rozróżnienie tych dwu instytucyi. Datki na „Rodzinę Sierocą“ przyjmuje p. Aleksandra Russanowska, Siemiradzkiego 20, a na Dom sierot w Białym Prądniku p. Jadwiga Godlewska, Aleja Krasińskiego 19, a oprócz tego administracye pism.

Ogólne zebranie Towarzystwa Opieki nad opuszczonemi dziećmi odbędzie się dnia 11. stycznia 1916 r. o godz. 6 popołudniu w mieszkaniu p. Henryka Moskwy, ul. Pańska l. 7. II p., na które wszystkich fundatorów, członków stałych i czasowych zapraszamy. — Sekretarka Felicya Kieszkowska. Prezes Franciszek Moskwa.

Wydział Tow. Polskiej Bursy ludowej w Przemyślu przyjmie z dniem 1 lutego 1916 kilkunastu uczniów do zakładu za opłatą 45 K miesięcznie. Przyjęci mogą być uczniowie szkół ludowych, wydziałowych lub handlowych, narodowości polskiej, którzy rok szkolny ukończyli z dobrym postępem. Do prośby o przyjęcie należy dołączyć świadectwo szkolne, tudzież znaczek pocztowy na odpowiedź. Podanie wnosić należy do Wydziału Polskiej Bursy ludowej w Przemyślu, na ręce p. Józefa Ungehenera do 15 stycznia 1916 r.

Mianowania. Cesarz mianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie Skarbu Dra Tadeusza Ü h l e g o - B a u c h a, starszym radcą skarbowym. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych Stanisława K o l n i k a i Sebastyana J o n a k a, komisarzami pocztowymi dla okręgu gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Odznaczenie. Arcyks. Franciszek Salwator, jako Zastępca Protektora Czerwonego Krzyża nadał odznakę honorową II. kl. Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy rachmistrzowi Rady państwa, radcy rządowemu Antoniemu Biłgorajskiemu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek dnia 30 grudnia 1915: „Pani prezesowa“, farsa w 3 aktach Hennequina.

W piątek dnia 31. grudnia po raz pierwszy: „Wiek miłości“, komedya w 4 akt. Piotra Wolffa.

W sobotę dnia 1 stycznia 1916 o godz. 3 popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lassoty.

W sobotę dnia 1 stycznia o godz. 7 wieczór: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla.

W niedzielę dnia 2 stycznia o godz. 3 popoł.: „Pigmalion“, komedya w 4-ch aktach B. Shava.

W niedzielę dnia 2 stycznia 1916 o g. 7 wieczór: „Prawdziwa miłość“, komedya w 3-ch aktach R. Bracca.

W poniedziałek dnia 3-go stycznia 1916 o godz. 6 wieczór dla młodszych dzieci: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Rydla.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 30 grudnia o godz. 7.30 wieczór „Kadet i jego siostra“.

Piątek, 31 grudnia o godz. 7.30 wieczór „Revue sylwestrowe“.

† Szymon Tychowski T. J.

Wczoraj, 29. b. m. o godzinie 8 wieczór po krótkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami zasnął w Panu sędziwy kapłan O. Szymon Tychowski w 75 r. życia, przeżywszy 56 lat w zakonie, 47 w kapłaństwie. Jeszcze 23. b. m. we czwartek widziano go jak spieszył piechotą na ul. Starowiślną z Wiatykiem do chorego. Była to ostatnia jego posługa. O. Tychowski był znanym w całej Polsce kapłanem. Urodzony we Lwowie 1841 r. z rodziny obywatelskiej Sas Tychowskich, wstąpił do zakonu 1860 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich z rąk Ks. Arcybisk. Wierzchleyskiego w r. 1868, przez 15 lat był misyonarzem. Poznańskie, w najcięższych dla Kościoła chwilach, Galicyę i Spiż przeorał misyami ludowemi a wierni wszystkich stanów od najwyższych do najniższych i bracia nasi z Królestwa spieszyli do stóp jego konfesyonału w kościele św. Barbary pod chórem. Tu przez te lata pobytu w naszym grodzie stawał on przy łożu bardzo wielu wybitnych ludzi; znały go też suterenу i ubogie poddasza, dokąd niósł codziennie nietylko chleb Boży dla duszy ale i dla ciała. Niezwykła jego dobroć i prostota jednały mu serca i przykuwały. On zaś niczego nie pragnął, jeno pokrzepienia dusz ludzkich skołatanych życiem i jego zawodami: wlewał w nie ukojenie i pociechę a przynosił im zbawienie, gdy miały stanąć przed sądem Boga.

Zakon, w którym przeżył lat 56, poniósł w jego śmierci nie małą stratę i okrył się żałobą. Kiedy był młodszym kapłanem, jako pełnemu energii i roztropności wychowawczej, poruczono ważne placówki wychowania młodzieży polskiej. Przez 5 lat pracował nad młodzieżą w konwikcie w Kalksburgu a przez 10 lat od 1868 stał na czele zakładu wychowawczo-naukowego w Tarnopolu. Z polecenia przełożonych założył rezydencye zakonne w Stanisławowie 1884, w Czerniowcach 1886 i w Zakopanem 1899 i jako ich przełożony utrwalił ich byt. Przez jeden rok 1894 pracował jako przełożony w klasztorze OO. Bazylianów w Ławrowie. Jako kapłan i zakonnik pozostawił po sobie pamięć pobożnego życia, cnoty i poświęcenia. — R. i. p.

Prasa szwajcarska o warunkach pokojowych.

W s z y s t k i e b e r l i ń s k i e pisma zamieściły wczoraj następujące rozesłane przez B i u r o W o l f f a oficyalne doniesienie:

„Neue Züricher Zeitung“ zamieszcza pt. „Myśli pokojowe“ artykuł, którego osnową są warunki pokojowe Niemiec. Artykuł ten pochodzący rzekomo z dobrze poinformowanych kół niemieckich, w najważniejszych ustępach brzmi:

„Niemieckie koła w następujący sposób wyobrażają sobie główne podstawy rokowań pokojowych:

1) B e l g i a ma zachować swoją niezawisłość i samodzielność, o ile przez odpowiednie traktaty, a może także przez zastawy, zdoła zapobiec powtórzeniu zdarzeń z r. 1914.

Całkowite inkorporowanie B e l g i i napotkałoby na gwałtowny opór nawet ze strony wielkiego przemysłu niemieckiego, albowiem jak długo stosunki robotnicze w Belgii z powodu braku odpowiedniego ustawodawstwa fabrycznego pozostają daleko w tyle za niemieckimi, zniesienie kordonów granicznych musiałoby wytworzyć przykrą sytuacyę. Nawet ustanowienie unii celnej wymagałoby co najmniej pięciu lat okresu przejściowego.

Na B e l g i ę jednak nałożony zostałby obowiązek zapłacenia k o n t r y b u c y i wojennej w wysokości poprzedniego budżetu wojskowego, zaś aż do czasu zupełnego zapłacenia kontrybucyi. Niemcy wykonywałyby władzę policyjną.

2) Okupowane f r a n c u s k i e d e p a r t a m e n t y z o s t a n ą Francyi z w r ó c o n e ; również z zapłaty o d s z k o d o w a n i a w o j e n n e g o N i e m c y z r e z y g n u j ą, o i l e Francya odstąpi Niemcom swoje w i e r z y t e l n o ś c i wobec R o s y i, dochodzące do wysokości 18 miliardów franków.

Historycznym dążnościom ku morzu, stanowiącym od setek lat podstawę rosyjskiej polityki, uczynionoby zadość w ten sposób, iż Rosyi zostałoby zapewnione oparcie o z a t o k ę p e r s k ą.

4) W ł o c h y muszą z r z e c s i ę okupowanych przez siebie w y s p t u r e c k i c h, zaś co do innych terenów powrót do s t a t u s q u o.

5) B u ł g a r y a musiałaby oczywiście otrzymać M a c e d o n i ę, jak również k a n a ł d o D u n a j u, sięgający od N i s z u do S e m e n d r y i. Poprzednia S t a r a S e r b i a ma zachować samodzielność lub ma być połączona z C z a r n o g ó r ą, jako j e d n o k r ó l e s t w o.

6) A l b a n i a musiałaby otrzymać przyznaną jej poprzednio rzeczywistą n i e z a l e ż n o ś ć, pod rządami wybranego przez siebie księcia.

7) Pretensye R u m u n i i i G r e c y i w chwili obecnej nie są jeszcze określone.

Sądzimy, pisze dalej „Neue Züricher Zeitung“, iż jest obowiązkiem neutralnej prasy rozpocząć dyskusyę nad zasadniczymi warunkami przyszłego pokoju, albowiem nie może ulegać wątpliwości, iż warunki te b ę d ą d a l e k o c i ę ż s z e, jeśli dalsze wypadki wojenne wypadną na korzyść państw centralnych. Nie można łudzić się, iż Niemcy, mimo żywo odczuwanego pragnienia pokoju, chwycą za broń z nową zaciekłością, jeśli wyciągnięta przez nich ręka z powodu tragicznego niezoryentowania się w rzeczywistym stanie rzeczy zostanie odtrącona“.

Do artykułu tego dodaje B i u r o W o l f f a następującą uwagę.

„W Szwajcaryi uważa się ten artykuł za pewnego rodzaju próbę sondowania ze strony niemieckiej warunków pokoju. Jesteśmy upoważnieni do zaznaczenia, iż zapatrywanie to jest w zupełności nieuzasadnione.“

Grecya jako teren wojny.

Genewa. (T. P.) Z Aten donoszą: Wedle wiadomości podanej przez dziennik »Hestia«, w kołach entente'y oczekują w połowie przyszłego tygodnia walk na terenie greckim.

Wstrzymanie wysyłek wojsk włoskich

Ateny. (T. P.) Dziennik »Embros« podaje z Korfu następujący telegram iskrowy: W Albanii nastąpiła przerwa w włoskich transportach wojsk. Włoski sztab generalny ocenia pesymistycznie położenie wojsk włoskich w Albanii. Żąda on posiłków, przeciw czemu Cadorna energicznie protestuje. Według »Embros« położenie w Valonie daje wiele do myślenia

Ekspedycya przeciw Bułgaryi?

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według „Intern. Telegraphen Agentur“, donosi bukareszteński „Nationalul“: W portach D u n a j u i M o r z a C a r n e g o trwają gorączkowe przygotowania do rosyjskiej wyprawy przeciw B u ł g a r y i. Zgromadzona w południowej B e s a r a b i i piechota przesunięta została częściowo do O d e s y gdzie oczekuje się na ekspedycyjną flotę. Z portu V a l k o v odtransportowano pod osłoną floty wojennej mosty i pontony. Z N o w e j K i l i i przewieziono również w kierunku Warny park balonowy i lotniczy. Wszystkie rosyjskie porty na Dunaju są obwarowane.

Gen. Mackensen w Sofii.

Sofia. (T. B) 29 grudnia (Aj. teleg. bułgarska). Marszałek polny M a c k e n s e n przybył dziś do S o f i i. Na dworcu powitali go przedstawiciele króla i rządu. Po audyencyi Mackensena u króla na cześć marszałka odbyło się u króla śniadanie które miało charakter czysto wojskowy.

Przymus wojskowy w Anglii.

Rotterdam. (T. B.) »Rorred. Courant« donosi z Londynu: Parlamentarni współpracownicy pism zajmują się kwestyą gabinetu i podnoszą, że stanowcza większość ministrów jest za natychmiastowemi przymusowemi zarządzeniami. Jak się zdaje premier sam tego żądał i był przeciwny dalszym próbom z ochotniczem zgłaszaniem się. Według zdania pism, dwaj ministrowie są najzaciętszymi przeciwnikami i możliwem jest, że oni ustąpią a z nimi kilku liberałów. Henderson uczyni swe pozostanie zawisłem od uchwały partyi.

Londyn. (T. B.) »Daily Mail« donosi, że ogromną była liczba nieżonatych, którzy się nie zgłosili do służby wojskowej.

Z Rumunii.

Przemówienie Carpa.

Bukareszt. (T. B.) W Izbie deputowanych w toku dyskusyi adresowej były minister C a r p oświadczył, że przy zagadnieniu, o ile państwa prowadzące wojnę wpływają na osiągnięcie ideału narodowego rumuńskiego, należy się rozprawić z szeregiem legend, które utrudniają jasny pogląd. Anglia jako powód wojny podała obronę małych państw, lecz w rzeczywistości objęła obronę tych państw, aby się posługiwać niemi. Anglia twierdzi, że dobyła miecza przeciw imperyalizmowi niemieckiemu. Francya występuje w roli obrońcy cywilizacyi, a w rzeczywistości walka jest niszczeniem wspólnej cywilizacyi. Rosya bije się w imieniu prawosławia i panslawizmu. Prawdziwy powód leży jednakże w umocnieniu rosyjskiej autokracyi. Prawdziwym powodem dla Francyi jest odzyskanie utraconych prowincyi, a prawdziwym powodem dla Anglii jest to, że Anglia spostrzegła rozwój siły niemieckiej, szczególnie na morzu, Rosya zaś pragnie K o n s t a n t y n o p o l a, D a r d a n e l, M o r z a C z a r n e g o i ujścia D u n a j u. Jakież są w tem zamiary, zwracające się przeciw nam! Czy idąc z entente będziemy mogli urzeczywistnić narodowe ideały? Siedmiogród możemy otrzymać tylko przez zniszczenie Austro-Węgier. Bukowinę zabrałaby Rosya dla siebie, Banat dałaby Serbom, a nadto zabrałaby Gałacz. Dla Rosyi może naturalnie istnieć tylko ideał rosyjski: Część Mołdawy i Bukowina mają być rosyjskiemi. Brama żelazna w ręku serbskiem, a więc także rosyjskiem. Czyż oznacza to urzeczywistnienie ideału narodowego!

Skutki siły niemieckiej odczuwaliśmy zawsze w duchu przychylnym. Rzeczywistość doprowadza nas do wniosku, że Rumunia musi pójść tylko drogą, która ją ochroni przed staniem się wasalem Rosyi. Zwracając się do prezydenta ministrów zakończył swą mowę słowami: Pan cierpisz na niezdecydowanie. Powеźmij pan decyzyę, a przestaniesz pan być chorym.

Dyskusya o Besarabię.

Bukareszt. (T. B.) W dalszej dyskusyi w Izbie, liberalny D i a m a n d i, zwalczając zdanie Carpa, powiedział, że Rumunia absolutnie w kierunku B e s a r a b i i nie może się zwracać, podnosząc korzystne momenty dla Rumunii wkroczenia w wojnę. Liberał S t e r e oświadczył, że uważa za swój obowiązek myśleć o B e s a r a b i i, gdyż jest jedynym posłem tam urodzonym. Dalej podnosi, że zwycięstwo Rosyi oznaczałoby włączenie całej G a l i c y i, K o n s t a n t y n o p o l a, cieśnin morskich i Dunaju aż do Żelaznej bramy do Rosyi. Rumunia pozostałaby w środku państwa rosyjskiego, połączona z Zachodem tylko przez Węgry. Dalej oświadczył: Rosya postępuje z perfidyą wobec Ukrainy, tak, jak ją przedtem stosowała wobec Polaków. Gdzież jest ta autonomia P o l s k i? Jeżeli się przedstawia rewolucyę Polaków jako uniewinnienie za jej zniesienie, to zapomina się o powodach tej rewolucyi. Egzystencya Rumunii byłaby niemożliwą, gdyby polityka Rosyi, kulminująca w Wszech Rosyi, zwyciężyła. — Wywodów jego wysłuchała Izba z wielką uwagą i wywarły one wielkie wrażenie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 30. grudnia 1915.

Przeciw wywozowi amerykańskiej amunicyi.

Berlin. (T. B) Prywatny korespondent biura W o l f f a przynosi z Waszyngtonu następującą depeszę »A s s o z i a t e d P r e s s«: Ruch za u s t a w o w y m z a k a z e m w y w o z u a m u n i c y i tak się w z m ó g ł, że przewodniczący komisyi dla spraw zagranicznych w Izbie reprezentantów postanowił zaraz po zebraniu się kongresu zwołać komisyę celem spowodowania wymiany zdań w tej sprawie.

Rokowania w sprawie austro-węg. jeńców.

Wiedeń. (T. B) Komitet opieki wojennej Czerwonego Krzyża otrzymał z rozmaitych pewnych źródeł greckich telegraficzną wiadomość, że a u s t r o w ę g i e r s c y j e ń c y w o j e n n i, którzy pierwotnie znajdowali się w S e r b i i, obecnie przebywają w Albanii między D u r a z z o a V a l o n ą, blisko wybrzeży. Co do ewentualnego p r z e w i e z i e n i a tych jeńców wojennych do G r e c y i toczą się r o k o w a n i a. Jak wiadomo delegat rządu amerykańskiego wyjechał przed pewnym czasem do Albanii, aby zaopatrzyć jeńców wojennych w ciepłą odzież i żywność

Krótkie spięcie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) We wtorek około godz. 5 wieczorem nastąpiło krótkie spięcie w przewodach miejskiej elektrowni, wskutek czego w dzielnicy 1, 2, 3, 6 i 9 i Praterze większość budynków, oświetlanych elektrycznie pogrążoną została w ciemności. W kawiarniach ustawiono świece. Około godz. 7 udało się na chwilę przywrócić światło w dzielnicy 9, atoli wnet zagasło ono znowu i aż do rana następnego dnia nie zdołano przeprowadzić potrzebnych napraw. Lokale publiczne, a zwłaszcza teatry poniosły znaczne straty wskutek konieczności odwołania przedstawienia.

NADESŁANE.

Za spokój duszy ś. p.
OKTAWII z Pietruskich SKRZYŃSKIEJ
zmarłej w Wiedniu 22 Grudnia b.r odędzie się
MSZA ŚWIĘTA
w kościele OO. Kapucynów d. 3 Stycznia 1916. r o godzinie 9 ej rano.

Ciągnienie losów zakupionych na przedmioty wystawione u złotnika Glixellego na dochód ubogich, zostających pod opieką Tow. Pań Mił. św. Wicentego a Paulo, odbędzie się w asystencyi Dr Radcy Dworu Władysława Peca w piątek 31. b. m. u SS. Miłosierdzia ul. Warszawska 8. o godzinie 3 po południu.

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu“. Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

Zakład artyst.-fotograficzny
„SECESYA“
Podgórze: Rynek gł. 8. — Ul. Trzeciego Maja 3.

Zdjęcia w zakładzie i poza zakładem. Wykonanie szybkie, gustowne i artystyczne. Ceny najniższe.

PRYWATNE
GIMNAZYUM REALNE
W ZAKOPANEM
Z prawami szkół publicznych od kl. I-VI. włącznio

prowadzi w b. roku szkolnym kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od kl. I - VIII, i dla uczniów szkół realnych od kl. I - VII nadto kurs przygotowujący do szkoły średniej i oddzielne kursa naukowe dla dziewcząt.

Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierunkiem Dra J. Jarosza.

Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya Zakładu, Zakopane, willa „Podlasie“

Kalendarze kieszonkowe
na rok 1916.

w skórę oprawne, w języku polskim lub niemieckim, zawierające opisy ważniejszych wydarzeń wojennych, wydane na cele opieki wojennej, wyjdą niebawem z pod prasy. — Cena kalendarza wynosi 1 K 20 h. — Ponieważ nakład będzie ustalony, wskazanem byłoby, ażeby ci, którzy chcą połączyć pożyteczne z praktycznem, już obecnie zamówili sobie owe kalendarze w Składnicy c. i k. Urzędu opieki wojennej w Krakowie Gł. Rynek 9. 2190

Garnitury Parowe
z prasą do słomy
wypożycza na korzystnych warunkach
Syndykat Rolniczy
w Krakowie.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne

---

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiegó krakow. polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

NOWOŚĆ **NOWOŚĆ**
Almanach Wojsk Polskich 1916
na który złożyły się pierwszorzędne siły literackie i ilustracye Swierysz Ryszkiewicza, opuścił prasę. Cena 2 kor. porto zwykłe 26 hal. polecone 51 hal.
Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni „STELLA“ Cieszyn Sląsk Austr.

T. Cieśliński
Przemyśl (Galicya)
Tolcsva — Węgry.
zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Wobec podrożenia win stołowych, oferuje Samorodnery magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220—255**, Tokaje 1½ putowy **450**, 2-put. **550**, 3-put. **800.** Koniak medycynalny „Contro“ 10 flaszek **65** Kor. Malaga, Madejra i Starkę z 1901 roku, 10 flaszek **50** Koron.

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty
płacąc najwyższą cenę.
Józef Cyankiewicz, Kraków, Sławkowska 24, dom XX. Emerytów.

Egzaminowany palacz
kotłowy
znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i pódaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Wstąpi do praktyki
handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

SKLEP
dobrze prosperujący zaraz do sprzedania. — Wiadomość: Kraków, ul. św. Tomasza 33. 2291

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Ed. [illegible]

KALENDARZE
NA ROK 1916.

Albumowy Ilustr. Kuryera Codziennego	K 1·80
Apostolstwa modlitwy	„ —·90
Kieszonkowy opr. płóc.	„ —·60
„ „ opr. skór.	„ —·80
Legionista Polski	„ 2·50
Maryański	„ —·72
Narodowy	„ —·45
Powszechny	„ 1·45
Piasta	„ 1·—
Pugilaresowy	„ —·30
Raptularz	1·—
Rolniczo-handlowy	„ —·45
Wesoły kalendarz	„ —·25
Wojenny ilustr.	„ 1·—
Wolne chwile (pow.)	„ —·70
Kalendarz krakowski, na kartonie, format 25×18 cm.	K —·30
Kalendarz krakowski, ścienny, format 50×40 cm.	K —·60

wysyła za nadesłaniem należytości (przesyłka 20 h.) lub za zaliczką:
Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek l. 17.
Odsprzedawcy otrzymują rabat.

Poszukuje się właścicieli.
1) Właściciel herbu, na którym przedstawiony jest pies złoty siedzący w złotej misie w pozycyi służącej u dołu korona o dziewięciu pałkach i

2) właściciel herbu: dwie tarcze obok siebie na jednej serce czerwone z płomieniem, przeszyte złotą strzałą od lewej strony ku prawej, nad złotą wazą u góry korona o dziewięciu pałkach, pole niebieskie, druga tarcza podzielona na cztery pola, dwa przeciwległe czerwone a drugie dwa niebieskie. Na czerwonych polach złoty kąt wierzchołkiem zwrocony ku górze, pod kątem krzyż złoty dwuramienny a obok wierzchołka dwa półksiężyce złote. Na niebieskich polach wieża złota, nad nią w górę wystająca ręka od ramienia trzymająca trzy liście. Nad tarczą korona o pięciu pałkach. — Właściciele opisanych herbów raczą w swojem własnym interesie podać swój adres urzędowi parafialnemu w Zarzeczu k. Jarosławia. 2273

Zdolne
gospodynie wiejskie, panny służące z krawiecczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2325

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!
Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wybroowej jakości. Wskutek tego jestem wmożności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane w dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast przeszlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).
Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.
WYRÓB KRAJOWY. 2151

Marmolada węgierska
pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1.80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.
GOLDLUST i Ska
Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 2232

MIÓD lipowy puszka 5 kg. K. 10·—
MASŁO miodowe wiaderko 5 kg. K. 10·—
MARMOLADA owocowa wiaderko 5 kg. K. 9.50
MARMOLADA jabłkowa wiaderko 6 kg. K. 11·50
HERBATA Orange-Pekoe 1 kg. K. 11·20
HERBATA w okruchach K. 9·60
poleca firma: 2340
„LAKTOL“
ul. Karmelicka 15.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“
Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy
Jana Wolnego
Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Opuściło prasę. **Opuściło prasę.**
III. WYDANIE MAURYCY ZYCH
„Rozdziobią nas kruki wrony“
Nakładem księgarni
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
Cena 6 koron.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1
ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

Bieliznę damską, męską, dziecinną i pościelową, z własnych lub dostarczonych materyałów, wykonywa wzorowo i pospiesznie
Szwalnia i Hafciarnia
Związku Pracy Polskich Kobiet, Kraków, ulica Bracka 8, I. p.
Tamże wyrób szat liturgicznych, naprawa starych tkanin, ornatów i t. d., wszelakich haftów dekoracyjnych. — Wykwintne znaczenie bielizny.
Zamówienia z prowincyi przez porozumienie listowne przyjmuje się.

Gospodyni
średniego wieku panna lub wdowa inteligentna znająca się na gospodarstwie i kuchni potrzebna zaraz Zgłoszenia: Kraków, Sebastyana 9 I piętro wraz z świadectwami od 2 do 4. 2345

Do praktyki sklepowej
kilka panienek do umieszczenia. »Biuro Ochrony Kobiet«, **Krupnicza 16.** 2351

Hurtowny handel win pod firmą J. Federowicz w Krakowie
poszukuje młodszego
pomocnika handlowego
obeznanego z robotami piwnicznemi. 2337

Przyjmę
administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

Spólnika
do otwarcia rentownego interesu w Krakowie z kapitałem 5—10.000 kor., oraz pożyczki celem powiększenia kapitału zakładowego w tym interesie w wysokości 5 6000 kor. za zabezpieczeniem na I hipotece poszukuje się zaraz. — Zgłoszenia pod adresem: Posiadacz banknotu **100 kor. Nr. 40.734** do Adm. »Głosu Narodu« Kraków. 2341

Inteligentna
starsza panna znająca dobrze krawieczyznę oraz białe szycie i gospodarstwo domowe, posiadająca kilkuletnie chlubne świadectwa, przyjmie posadę wyręczenia Pani domu, do starszych dzieci lub samodzielny zarząd domem od 15 stycznia lub 1 lutego 1916 roku. Zgłoszenia do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 2336

Urząd pocztowy Czorsztyn
poszukuje rutynowanej
pomocnicy
w zakresie służby pocztowej i telegraficznej. Zgłoszenia tamże. 2332

Wagon
suchego mydła i świec
stearynowych, parafinowych półwoskowych sprzeda firma J. Ropski Szewska 5. 2305

---

3 albo 4 pokoje, kuchnia, łazienka, weranda, gaz, elektryka
z meblami
lub bez, zaraz do wynajęcia — **Urzędnicza 21.** 2350

Zginęła książka
do nabożeństwa »Ołtarzyk« w dużym formacie w skórkę oprawna z klamrami w pochwie czyli worku skórzanym żółtym. Uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie za wynagrodzeniem na ul. Studencką l. 14 parter na lewo. 2347

Przyjmę biurowe
lub jakiekolwiek inne zajęcie. — Zgłoszenia: »Głos Narodu« dla »Pracownika«. 2352

POSZUKUJĘ
jakiejkolwiek posady lub zajęcia. Łaskawe zgłoszenia: Aleksander Krochowski, emerytowany wachmistrz żandarm. w Okocimie. 2346

Łagodnym środkiem przeczyszczającym
który wzmacnia żołądek, a nie drażni go, są Fellera pobudzające apetyt pigułki rumbarbarowe z marką »Elza«, 6 pudełek franko 4 K 40 h. **Aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy Nr. 260 (Kroacya).**
Przeszło 100.000 listów dziękczynnych także dla Fellera »Elsa fluidu«, znanego środka, ból uśmierzającego.

Potrzebny uzdolniony
SUBJEKT
CUKIERNICZY.
J. MICHALIK. CUKIERNIA
Kraków, Floryańska 45.

Szkoła przemysłowa w Uhnowie p. Rawa ruska poszukuje
starszego nauczyciela
emerytowanego, któryby mógł się oddać młodzieży zostającej w Internacie jako prefekt. Warunki załatwione będą listownie. Adres: Szkoła szewska w Uhnowie powiat Rawa ruska. 2318

Miód
z centryfugi 1 klgr. po 4 kor. loco Izdebnik przesyła w puszkach blaszanych za zaliczką **Helena Stankiewicz w Izdebniku** poczta w miejscu. 2279

PANI lub PANIENKA
potrzebująca dłuższego pobytu w Zakopanem dla zdrowia lub wypoczynku, znajdzie dobre, wygodne i tanie pomieszczenie przy znanej rodzinie. — Wiadomość: Zakopane, Kasprusie, willa »Kasztelanka«. 2290

Wystawowy skład mebli
dolno - austryackiej akcyi popierania przemysłu krajowego
Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 120. Central-Palast, I. piętro.
Wysyłka mebli do Galicyi i Królestwa Polskiego.
Trwała wystawa pojedyncz. i wykwintn. urządzeń domowych. 2221
Wyłączny wyrób wiedeńskich przemysłowców.
Wolny przegląd dla PP. Interesentów od g. 9 przedpołudniem do g. 7 wieczór.
Wyjaśnień pisemnych udziela się chętnie.

Spółka Fakturowa
w Krakowie
Stow. zarejestr. z ogr. poręką 2063
ul. Podwale L. 7,
oraz Filia w Tarnowie ul. Targowa 1.
przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po
5%
licząc od dnia złożenia.
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Marka.